Należytość pocztowa opłacona ryczałtem
Nr. 117 Kraków, niedziela 24 maja 1931 Rocznik XL

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 50 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.676

Robotnicy! W niedzielę 31 maja demonstrujcie pod hasłem: Precz z wyzyskiem! Podnieść płace! Skrócić dzień roboczy!

Dywersyjna robota?

Jaki sens i cel mają ciągłe konferencje pp. ministrów między sobą i z p. prezydentem Rzplitej? Jaki jest wynik uchwytny tych konferencyj poza kłócącemi się ze sobą pogłoskami o sesji sejmowej, o zmianach w rządzie itd.? O ile ludzie pamiętają, to wiadomość o zwołaniu sesji nadzwyczajnej była podawaną z taką pewnością, że wymieniano dzień jej otwarcia i jej porządek dzienny. Pamiętają też ludzie, że w pogłoskach o zmianach w rządzie podawano konkretne nazwiska ustępujących i nowych ministrów, różne co do nazwy ale identyczne co do maści — sanacyjnej.

Nagle zmiana dekoracji. Konferencja wprawdzie nie ustały, ale — jak informowano — zarówno sesja sejmowa jak i zmiany w rządzie nie są czy nie mają już być tematem tych konferencyj, stały się nieaktualne. Sesja ma być dopiero w jesieni, zmiany nastąpią dopiero w lecie — a o tem mówiono i pisano już w kwietniu.

Powtarzamy: jaki cel miały te wszystkie konferencje i snute na ten temat wiadomości? Chodziło, naszem zdaniem, o dywersję, o odwrócenie uwagi społeczeństwa od najbardziej dolegliwej bolączki: od przesilenia gospodarczego. Chciano tę bolączkę leczyć czy zagłuszyć sensacjami politycznemi i dlatego wałkowano i wałkuje się ciągle rzeczy w gruncie rzeczy drugorzędne, bo na bieg wypadków mające mało wpływu, czy będzie sesja, czy p. Sławka zastąpi p. Prystor itd.

Ludzie wpadli na tę robotę. Rosło zainteresowanie dla tych nieistotnych spraw, wynikłe z różnych powodów. Np. urzędnicy spodziewali się może, że podczas sesji uda się zmienić obdzierające ich z części poborów rozporządzenie; kupcy i przemysłowcy może myśleli, że p. Prystor jako premjer będzie skuteczniej „ratował“ przemysł i handel niż jako minister przemysłu i handlu. Rolnicy sądzili może, że nowy minister rolnictwa będzie miał hojniejszą rękę w dawaniu i większe szczęście w wydobywaniu kredytów. Myśleli, spekulowali, a tymczasem zapominało się o teraźniejszości tak ciężkiej — zwykła to rzecz, że nadzieja jest... A tymczasem nadzieje te zawodzą, sesja i zmiana stają się coraz większym mitem, zaś przesilenie coraz realniej gniecie.

Czytaliśmy w jednem z pism, że obcy ministrowie — wymieniano Lavala, Brüninga i innych — myślą i zajmują się przesileniem gospodarczem, działają sami i radzą się innych, jak je złagodzić. U nas nikt nie działa i nikt się nie radzi. Widocznie wystarcza komitet ekonomiczny ministrów czy jego elita: ministrowie resortów gospodarczych do spowodowania poprawy. Czy naprawdę wystarcza? Niech na to odpowiadają fakta przytaczane w prasie codziennej: coraz większa liczba bankructw i protestów, coraz silniejsza fala redukcyj w przemyśle, coraz droższy chleb, kapaniną zmniejszające się bezrobocie itd. — A rząd udaje, że go to nie interesuje, bo dla niego istnieją ważniejsze rzeczy, jak np. zmiana szyldu na ministerstwach, która nie zakryje tajemnicy, że się w sprawach gospodarczych nic nie robi.

Trudno, z dopustem bożym walka jest trudna. Ale ludzie jakoś nie mają przekonania, aby przesilenie było takim dopustem, przeciwnie, znają jego ziemskie podłoże i pytają, dlaczego pozwala się na stabilizację przesilenia. Robi się, ale — dywersję.

Polska w Genewie

Jakoś tak się złożyło, że Polska jest na terenie genewskim albo klientką albo oskarżoną. Czy w jednej lub drugiej roli jest jej jako mającej pretensje do stopnia mocarstwa do twarzy, niech osądzą ci, którzy Polskę w tę rolę wpędzili. Niema ani jednej prawie sesji czy Rady czy pełnego zebrania Ligi, aby na porządku dziennym nie figurował albo Górny Śląsk albo Gdańsk. Czy Polska jest naprawdę tak napastliwa, tak mało — powiedzmy — polityczna, aby czy na swej własnej ziemi czy na poruczonym jej opiece terenie nie mogła się inaczej zachowywać, jak — tak jej przeciwnicy utrzymują — prowokacyjnie czy niesprawiedliwie? A do tych jakby wewnętrznych spraw, któremi Liga tak często się zajmuje, przychodzi jeszcze sprawa litewska, która obecnie wprawdzie straciła wiele ze swej ostrości, ale ciągle jeszcze wisi w powietrzu, wytworzył się — jak mówili bolszewicy w Brześciu — stan ni pokoju, ni wojny.

Dlaczego tak się stało? Jeżeli się zdarza, znacznie rzadziej odnośnie do Polski, że Niemcy znajdą się na ławie oskarżonych przed Ligą, jest na to proste wytłumaczenie: Niemcy mimo pozornego uprawnienia, mimo że mają w Radzie Ligi miejsce obok wielkich mocarstw, mimo, że — jak w obecnej sesji — przypada im nawet przewodnictwo, mimo wszystko nie wypadły jeszcze z roli państwa zwyciężonego, do którego zwycięzcy mają różne pretensje i które nawzajem ciągle wyciąga swoje rzeczywiste czy urojone krzywdy. Polska natomiast zalicza się przecież do państw zwycięskich, nie jest jak Niemcy finansowo (reparacje) zawisłą, nie podlega żadnym ograniczeniom co do swej siły zbrojnej, a jednak...

Gdy przed kilku laty Polska po zaciętej walce konkurencyjnej zdobyła półstałe miejsce w Radzie Ligi, prasa „patrjotyczna“ zrobiła z tego wielki sukces. W jej przedstawieniu wybór ten był uznaniem naszego stanowiska mocarstwowego, naszego prawa do decydowania w sprawach prawie całego świata. Mniejsza o to, że Liga narodów wogóle o niczem nie decyduje, że jej rola ograniczona jest do uchwalania — i to jednogłośnie — sławnych już „zaleceń“, których wykonania zresztą niema czem wymusić — ale zasiadanie przedstawiciela Polski w Radzie jako bezpośredniego i naocznego świadka oskarżeń i zażaleń, czy to jest rola przyjemna, rola odpowiadająca wysokiej godności mocarstwa i członka Rady, czy nie raczej ciężarem i przykrością? Niechby na te pytania z ręką na sercu odpowiedział p. Zaleski.

Właśnie teraz prasa rządowa z dumą pisze, że po wyjeździe Brianda z Genewy p. Zaleski stał się seniorem Rady z racji najdłuższego w niej zasiadania. Honor, jeśli ktoś tak chce, wielki, ale jaka z tego praktyczna korzyść? Wątpić można, czy wysłuchanie skarg niemieckich, ukraińskich, gdańskich i odpowiadanie na nie, będzie ułatwione tem, że przedstawiciel Polski jest seniorem Rady. A zresztą ten seniorat potrwa jeszcze rok i niewiadomo jeszcze, czy miejsce półstałe tj. z prawem ponownego wyboru będzie i po roku, przy najbliższych wyborach Rady, kontynuowane w sposób przedłużający ten seniorat.

Trzy rozprawy prasowe „Naprzodu“

JEDNA KONFISKATA CZĘŚCIOWO, DRUGA W CAŁOŚCI UCHYLONA, TRZECIA ZATWIERDZONA

Trzy jawne rozprawy prasowe „Naprzodu“ na skutek sprzeciwów wniesionych przez redakcję przeciw konfiskatom. Sprzeciw uzasadniali tow. red. Haecker i tow. adwokaci dr. Ringelheim i dr. Pelzing.

Pierwsza rozprawa dotyczyła skonfiskowanego w Nr 81 „Naprzodu“ z 10 kwietnia br. artykułu **o POBICIU NA ŚMIERĆ 9-LETNIEJ UCZENICY PRZEZ NAUCZYCIELA ŚLIWĘ** w Dobrzanach (w powiecie gródeckim) **ZA NIESTAWIENIE SIĘ DZIECKA W SZKOLE NA UROCZYSTOŚCI IMIENINOWEJ P. PIŁSUDSKIEGO.**

Trybunał uchylił konfiskatę prawie całego artykułu z wyjątkiem ostatniego ustępu.

Drugą konfiskatę, dotyczącą jednego ustępu w Nr. 84 „Naprzodu“ z 14 kwietnia br. **O ZAMORDOWANIU ŻANDARMA KORYZMY I O SPRAWCY TEJ ZBRODNI trybunał uchylił w zupełności.**

Przedmiot trzeciej rozprawy stanowiła **KONFISKATA AKTU OSKARŻENIA SPORZĄDZONEGO PRZEZ PROKURATURĘ KRAKOWSKĄ** przeciw tow. Wünschowej, której proces zakończył się wyrokiem uwalniającym. „Naprzód“ w Nr. 85 z 15 kwietnia b. r. zamieścił sprawozdanie z tego procesu, na którym (na rozprawie jawnej) ów akt oskarżenia został odczytany. Prokuratura krakowska skonfiskowała w tem sprawozdaniu swój własny akt oskarżenia. Trybunał te konfiskatę zatwierdził.

Uwolnione od konfiskaty!

Brzeska tortura głodu

Obok regulaminu więziennego ujawnionego więźniom przez wywieszenie go we wszystkich celach i kancelarjach więziennych, istniał jeszcze drugi **regulamin tajny**, znany dozorcom i oprawcom więziennym a dotyczący przedewszystkiem żywienia więźniów. Właściwie powinno się mówić **o głodzeniu więźniów, gdyż te potrawy, jakie dla więźniów przyrządzano, były tak nietreściwe, że każdy z nich zdany był na mękę głodu.** W myśl jawnego regulaminu więźniowie mieli otrzymywać trzy razy dnia pożywienie, rano — śniadanie, o godz. 12 — obiad, oraz o godz. 17 i pół kolację.

Śniadanie, obiad i kolację przynosili kucharze więzienni w kociołkach na kurytarze więzienne, poczem oficer dyżurny w towarzystwie klucznika i żandarma podchodził do celi i doglądał rozdzielania żywności.

Na śniadanie dawano jakiś **mętny płyn, będący wywarem nieznanych bliżej liści i proszków**, w każdym razie nie była to ani kawa, ani herbata, jakkolwiek klucznicy zapowiadając rozdział „menaży" na cały kurytarz krzyczeli: „kawa" albo „herbatka"!

Płyn ten miał szczególne właściwości moczopędne. Pozostawienie go na chwilę w naczyniu, **powodowało tworzenie się na dnie osadu proszku o kolorze żółtym i liści, przypominających liście ostrężyn. Wśród więźniów panowało przekonanie, podobne jak i u śp. generała Rozwadowskiego, że płyn ten posiada właściwości trujące i zabójczo działające na organizm.** To też po jakim tygodniu picia tej „herbatki" czy „kawy", prawie wszyscy więźniowie przestali ją pić, a natomiast używali płynu tego do mycia nóg. W ten sposób w więzieniu śniadanie właściwie odpadło, gdyż więźniowie **nie mając zaufania do podejrzanego płynu**, oddawali go na ofiarę kubłowi.

To też pierwszą strawą, jaką więźniowie spożywali, był dopiero obiad. Każdy obiad w zasadzie tworzyły dwie potrawy: **woda i ziemniaki.** Woda była okraszana codziennie na inny sposób. I tak: w poniedziałek otrzymywał więzień tak zwany krupnik, który składał się z **„menażki" ciepłej wody, okraszonej garścią krup jęczmiennych.** We wtorek krupy jęczmienne zastępowała **garść kapusty** — był to więc tak zwany kapuśniak, we środę do wody dodano **garść marchwi bydlęcej**, we czwartek była **kartoflanka**, w piątek znowu **marchew bydlęca**, w sobotę **kapusta**, a w niedzielę **buraki pastewne.** Raz w tygodniu w niedzielę — widocznie aby więźniowie orjentowali się w kalendarzu — dawano plateczek wygotowanego mięsa. Z wyjątkiem czwartku, we wszystkie inne dni otrzymywali też więźniowie na tak zwany „dekiel" od menażki ziemniaki zazwyczaj ialowe, we czwartki zaś zamiast ziemniaków dawano **tarte buraki cukrowe.**

Tak zwane maszczenie ziemniaków i buraków odbywało się w nadzwyczaj ciekawy sposób. Maszczono je **skórą ze słoniny**, z której poprzednio wytopiono tłuszcz dla więźniów wojskowych, samą zaś tylko jałową skórę pozostawiono dla więźniów parlamentarzystów. — Jedna z takich skórek przeniesiona została przez pewnego więźnia pod podszewką surduta. **Wyżłobiono na tej skórze napis: „virtuti criminali" upodobniono ją do orderu, a pamiątka ta przeznaczona jest dla udekorowania we właściwym czasie Kostka-Biernackiego.**

Te skórkowe skwarki znajdowały się tylko we wierzchniej warstwie ziemniaków ugnieconych w kotle. Do głębi już nie sięgały, bo przy dobrem wymieszaniu zniknęły one tam, jak piasek w morzu. Zależnie tedy od której celi zaczynano rozdawać ziemniaki, dostawały się więźniom owe skwarki. Jeżeli zaczynano rozdzielanie obiadu od celi Nr. 17 w zachodnim kurytarzy, to cele Nr. 17, 16, 15, jeszcze otrzymywały w ziemniakach po kilka skwarków, ale już cele 14, 7, 6 itd. nie dostawały ich wiele, bo tak głęboko w kotle skwarki nie dotarły. Jeżeli rozdawnictwo zaczynano od celi Nr. 1 lub 6, to znów cele 14—17 były „wyjałowione".

Kolację tworzyła także woda, tym razem bez ziemniaków, okraszana zato szczupłemi ilościami kaszy. I tak w poniedziałek w wodzie pływała **garść kaszy jęczmiennej**, we wtorek znowu dla odmiany dano garść **kaszy hreczanej**, we środę dawano **jałową kartoflankę**, we czwartek **kaszę jęczmienną**, w piątek **kartoflankę**, w sobotę zaś przynoszono na papierku kawałeczek jałowego **sera białego**, poczem kapitan Kaciukiewicz papierek odbierał aby przypadkowo więzień nie kusił się coś na nim napisać. Zapas sera przyrządzony był na kilka tygodni, albowiem w październiku ostatnie sorty wydano już **zgniłe.** Po wyczerpaniu tego zapasu w miejsce sera dawano znowu menażkę wody okraszoną paroma łyżkami **kaszy jaglanej.** Wieczorem też wydawano **¼ część chleba wojskowego na 24 godzin.**

Jak widać z tego spisu potraw, więźniowie odbywali **przymusowy post przez pełne dwa miesiące. Kostek-Biernacki** był niezmiernie ciekawy, co więźniowie o tym sposobie żywienia sądzą. To też urządzając oględziny cel, wdawał się z więźniami w rozmowy na temat jedzenia. Witos w czasie jednej z takich lustracji powiedział mu, że gdyby gospodarz żywił w ten sposób inwentarz, jak tu żywi się ludzi, byłby uważany za złego gospodarza, a pastuch, gdyby takie pożywienie otrzymywał, niewątpliwie zbiegłby od takiego gospodarza.

Przy takich lustracjach ten i ów więzień wygłodzony dopominał się o pozwolenie dokupywania sobie żywności. **Bezwzględnie nikomu na to nie pozwolono.** „Miłosierny Samarytanin" **Biernacki każdego zapewniał, że właśnie jedzie do ministra spraw wojskowych wyrobić poprawę pożywienia i spodziewa się, że mu się to uda przeprowadzić.** Zawsze kończyło się na tych kłamliwych obietnicach. Ale **dr. Kohutowi** przy tej sposobności „wyjaśnił", że z tego przywileju będą mogli korzystać ci więźniowie, którzy nie byli karani i przy tych słowach jak bazyliszek popatrzył na dr. Kohuta, któremu niedawno zaaplikował karę kilku dni postu. **Dr. Kiernikowi** oświadczył Biernacki, **że wikt jest gorszy niż dla więźniów wojskowych, Dębskiemu** zaś i **Palijewowi** doradził po faryzejsku, aby zgłosili się do lekarza a gdy ten przepisze zwiększoną rację żywności, to on ją każe wydać. Obaj oni zgłosili się u lekarza, gdzie odegrano komedję. Mianowicie Biernacki zjawił się wcześniej u lekarza w towarzystwie swego kryminalnego zespołu i tu oświadczył Palijewowi, że „jeżeli jest zdechlak, to poco się zajmuje polityką", Dębskiemu zaś odpowiedział, że obowiązany jest stosować takie racje żywnościowe, jakie stosuje, i że **„aresztowani tu są jak jeńcy i mają wikt taki jak jeńcy a my poza te obowiązki, jakie nakład na nas humanitaryzm(!), dalej pójść nie możemy!"**

Przymusowy post w niektóre dni jeszcze zamieniał się na post ścisły. Mało który z więźniów mógł bowiem jeść marchew i buraczki, to też środa, czwartek i piątek, jako **„dni marchwiane i buraczane"** najwięcej więźniom dały się we znaki.

Wszyscy więźniowie brzescy opowiadają jak **straszne przygnębienie wytwarzał wśród nich nigdy niezaspokojony głód.** Od godz. 11-ej przed południem z nerwowym niepokojem wsłuchiwano się w każde stąpanie po kurytarzach więziennych, azali przypadkowo straż nie idzie z obiadem. — Wszystkie myśli wypłaszała jedna główna myśl: **kiedy dadzą jeść?** Na dwie lub trzy godziny po obiedzie nerwy uspokajały się, gdy żołądek napełniony wodą i kartoflami szybko pracował nad przetrawieniem tego nietreściwego pokarmu, przed wieczorem jednak znowu pusty żołądek dopominał się o swoje prawa.

Jak wspomniano, wydawanie potraw odbywało się we drzwiach celi, a dokonywali tego sami kucharze — młodzi chłopacy, prawdopodobnie aresztanci wojskowi. Były to jedyne osoby z poza dobranego grona strażników więziennych, które stykały się z więźniami i które mogły ich obserwować i które wiedziały, kto chory, kto z kim siedzi itd. W połowie października po przeprowadzeniu rewizji, wprowadzono także zmianę w wydawaniu potraw. Odtąd więźniowie musieli wystawiać „menażki" na podłogę przed celę, tam napełniano je poczem cele odmykano i więźniowie z podłogi potrawy zabierali. **Ani więzień nie widział, kto i co mu wlewał do menażki, ani kucharz nie widział, kto w danej celi siedzi i jak wygląda.** Co ta zmiana miała oznaczać nie wiadomo, nie trwała ona jednak dłużej jak tydzień, poczem wrócono do dawnego systemu wydawania potraw we drzwiach cel. **Jest rzeczą charakterystyczną, że po owym tajemniczym sposobie napełniania menażek, więźniowie zaczęli masowo chorować na żołądek.** Jest też rzeczą znamienną, że kucharzy schowano zaraz akurat po ukazaniu się w „Naprzodzie" listu z Brześcia, opisującego dość ściśle, jak głodzi się więźniów. Widocznie **posądzono kucharzy**

SKONFISKOWANO **i dlatego nie pozwolono im do cel zaglądać przy sposobności rozdzielania potraw.**

Kapitan **Kaciukiewicz** przy okazji wydawania niedzielnej porcji mięsa doglądał, aby niektórym z więźniów wydawano jak najgorszą porcję, a w szczególności żyły i kości. Specjalnie przy celach **Korfantego** i **Witosa** pokazywał palcem na najgorsze kawałki mięsa, dając do poznania kucharzom, że te należy owym więźniom wydać. Innym razem znowu w ostatnich tygodniach, gdy po wywiezieniu posłów ukraińskich zostawała żywność w kotle, kapitan Kaciukiewicz okazał specjalne zainteresowanie dla celi Nr. 3, wktórej siedzieli Barlicki i Pułek i po dokonaniu rozdzielenia potraw, cele te nakazał ponownie otwierać, proponując owym więźniom przyjęcie dodatkowych racji żywności. To „miłosierdzie" kapitana Kaciukiewicza było tem dziwniejsze, że właśnie **tensam kapitan Kaciukiewicz w dniu 11 listopada za drzwiami „zimnicy"**

SKONFISKOWANO

Dopiero od dnia 9 listopada, czyli tydzień przed wyborami widocznie z Belwederu przyszedł rozkaz „poprawienia" zmizerowanych i wychudzonych więźniów. Od tego dnia zaczęto wydawać więźniom codziennie mięso i obficie maszczone kasze. Atoli . . . . mistrz więziennej sztuki kulinarnej, okazał się w tym wypadku partaczem. Więźniowie przeprowadzeni z wiktu nędznego na tłuszcze i potrawy ciężko strawne, **zaczęli masowo chorować. Do tego dołączyły się przejścia nerwowe, wywoływane coraz częściejszemi „rewizjami", połączonemi z biciem i strzelaniami pijanych żandarmów, które więźniom do reszty odebrały apetyt do jedzenia.** To też dwa ostatnie tygodnie więzienia brzeskiego, mimo poprawy wiktu, jeszcze dotkliwiej zniszczyły stan zdrowia więźniów. Postanowiono w ostatnich tygodniach reperować zdrowie więźniów, polepszyć ich wygląd zewnętrzny, usunąć ślady

SKONFISKOWANO

SENATOR DR DANIEL GROSS

Socjalistyczna Paneuropa gospodarcza

ZABEZPIECZENIE INFLACJI PRZED DEWALUACJA PRZEZ WSPÓŁDZIAŁANIE BANKÓW EMISYJNYCH

Jako środek wyjścia z kryzysu gospodarczego dla Polski podałem znaczne powiększenie obiegu pieniężnego czyli inflację, przy równoczesnem zabezpieczeniu się przed dewaluacją.

Sposób zabezpieczenia musi posiadać jednak właściwość, że nie śmie hamować inflacji, to znaczy, **że nie śmie krępować własnego banku emisyjnego we wydawaniu tylu asygnat ile wymagają własne potrzeby gospodarcze** tak produkcyjne jak konsumcyjne, i to tak indywidualne jako też zbiorowo konsumsyjne.

Jako środek zabezpieczenia przed dewaluacją **posiadający tę właściwość** podałem wprowadzenie celowych ustaw dewizowych. **P. minister Matuszewski**, nie przecząc, że przy tej metodzie zabezpieczenia przed dewaluacją może nastąpić znaczne powiększenie ilości pieniędzy, oświadczył jednak, że ten środek sam nie wystarczy, że **„musi za nim iść monopol handlu zagranicznego"**, że na tę drogę jednak nie pójdzie „na monopol handlu i wszystkie płynące stąd konsekwencje nie moglibyśmy się łatwo zdecydować". — Tak samo **redakcja „Robotnika"** umieszczając artykuł mój w Nrze 154 z dnia 28. IV. br. pod tytułem „Inflacja podczas wojny, a deflacja w czasie pokoju" **uczyniła zastrzeżenie** „co do możliwości praktycznego wykonania zaleceń tow. Grossa przy obecnym układzie sił w Polsce i zagranicą".

Rozmyślając nad temi zastrzeżeniami, doszedłem do przekonania, że podany przezemnie sposób zabezpieczenia inflacji przed dewaluacją polegający na ustawach dewizowych czy też na monopolu państwowym handlu ze zagranicą, byłby tylko **środkiem przejściowym i zniknąłby**, względnie stałby się zbytecznym **z chwilą, gdy nastąpi porozumienie i współdziałanie Banków emisyjnych** co będzie najlepszym środkiem zabezpieczającym inflację przed dewaluacją i **nie będzie wymagał „izolacji" państwa**, której minister Matuszewski chce uniknąć. **Wprost przeciwnie**. Współdziałanie banków emisyjnych umożliwi **usunięcie granic celnych na terytorjum współdziałania banków** i na tem — i tylko na tem wspólnem — terytorjum **będzie możliwy wolny handel**.

Jeżeli banki emisyjne na podstawie porozumienia **będą wymieniać waluty sprzymierzonego państwa na walutę własną według** istniejącego lub innego ustalonego między państwami tymi **parytetu, to nie może nastąpić dewaluacja**. Przecież chyba ekonomiści nie zaprzeczą, że takie współdziałanie banków emisyjnych stłumiłoby w zarodku wszelką możliwość spekulacji na zniżkę ze strony giełdziarzy mimo największej inflancji ze strony każdego z tych banków.

Każde państwo mogłoby wydać każdą ilość asygnat pieniężnych, czyli banknotów stosownie do potrzeb tak państwa jak i gospodarstwa prywatnego, **bez potrzeby trzymania podkładu walutowo-kruszcowego**. Na terytorjum państw sprzymierzonych mogłyby banknoty tych krajów swobodnie krążyć. Na tem terytorjum mógłby istnieć prywatny wolny handel — byłby to handel wewnętrzny — przy używaniu baknotu własnego kraju, nie byłby tedy potrzebny kredyt zagraniczny, ani prywatny, ani państwowy.

Jedyny kredyt zagraniczny i to tylko państwowy skoncentrowałby się w bankach emisyjnych na podstawie asygnat sprzymierzonych banków emisyjnych odebranych przy wymianie na własną walutę. Każdy bank emisyjny miałby z powodu wolnego obrotu handlowego na wspólnem gospodarczem terytorjum pretensje oparte na asygnatach czyli banknotach emisyjnych banków państw sprzymierzonych.

Wyrównanie pretensji nastąpiłoby przeważnie w drodze wzajemnego rozliczenia się w tem dalszem przeświadczeniu, że różnica, czyli saldo czynne, **może być wyrównane jedynie przez podjęcie towarów** z kraju sprzymierzonego dłużniczego, do którego to celu ma być użyta właśnie nadwyżka asygnat wydanych przez kraj dłużniczy.

Jest bowiem rzeczą niesporną, że bogactwo kraju stanowią towary i **że kraj długu nie może płacić niczem innem jak towarami**. Banknoty zaś są właśnie asygnatami do podejmowania towarów.

Nad konsekwencjami politycznemi tak wewnętrznemi każdego państwa jako też między państwami w powyższy sposób zrzeszonemi, nad konsekwencjami dla socjalizmu nie będę w tym artykule szerzej się zastanawiał.

Jak długo takie porozumienie nie zostało uskutecznione, nie widzę dla kraju jak Polska innej możności zabezpieczenia asygnat banku emisyjnego przed dewaluacją jak tylko przez wprowadzenie celowych ustaw dewizowych względnie monopolu państwowego handlu z zagranicą.

Polska należy do tych państw Europy, z któremi zagraniczny kapitał pieniężny nie utrzymuje tych stosunków kredytowych, jakie istniały odnośnie do wszystkich państw Europy aż do wybuchu wojny światowej.

Wskutek utrwalonego pokoju poprzedzającego wojnę światową stosunki między państwami europejskimi się skonsolidowały. **Ta długoletnia konsolidacja stosunków politycznych w Europie umożliwiła** aż do wybuchu wojny światowej **istnienie** obrotu handlowego i pieniężnego między gospodarstwami **prywatnemi** wszystkich państw.

Bierny bilans handlowy państw bywał wyrównywany automatycznie przez prywatny, towarowy i pieniężny kredyt zagraniczny.

Bardzo słabe podwyższenie stopy procentowej sprowadzało do banków, do przedsiębiorstw prywatnych, do instytucyj wydających listy zastawne **przypływ obcych walut**, które służyły dwojakiemu celowi, a mianowicie umożliwiały **zapłacenie** importowanych towarów zagranicznych a nadto **powiększały obieg banknotów krajowych** przez wymianę obcych walut na krajową walutę, przez co gospodarstwo wewnętrzne otrzymywało potrzebne własne banknoty w kredycie tanim i długoterminowym.

Mimo że od ukończenia wojny światowej upłynęło blisko lat 13, konsolidacja polityczna państw europejskich nie nastąpiła.

Gospodarstwo prywatne w pewnych państwach a między innemi w Polsce nie jest w stanie do kraju wciągnąć zagranicznych kredytów. **Gospodarstwo prywatne Polski** cierpi z tego powodu, jak wyżej wyszczególniłem podwójnie: nie ma bowiem czem **płacić** zagranicznych **towarów oraz nie ma dla wewnętrznego obrotu potrzebnej ilości banknotów krajowych**, bo bankowi emisyjnemu brak większego dopływu obcych walut, więc większego podkładu walutowo-kruszcowego, a te obce waluty, które wpływają, kartele wyciągają na podstawie wielkich zysków z wewnętrznej konsumcji.

Wobec sparaliżowanego prywatnego kredytu zagranicznego podjęło się państwo nasze ingerencji bądź przez wydanie gwarancji dla pożyczek prywatnych, bądź zaciągając na własny rachunek pożyczki zagraniczne. **Ta ingerencja państwa nie odniosła jednak spodziewanego skutku.** Zagraniczne banki prywatne nie chcą **z powodu niepewności politycznej** się angażować ani własnym majątkiem, ani majątkiem swoich depozytarjuszów. **Jedynie pośrednicą** w sprzedaży obligacyj państwowych. Wobec spadku kursu dotychczasowych obligacyj **lokowanie nowych** staje się coraz trudniejsze tak, **że pośrednictwo staje się coraz kosztowniejsze.**

Pośrednicy domagają się nietylko wysokiej prowizji, płatnej zgóry przy realizacji pożyczki, ale **nadto wymawiają sobie lukratywną koncesję przemysłową na kilkadziesiąt lat**, wskutek czego pożyczka taka wyciąga z powrotem po pewnym czasie **o wiele więcej walut obcych niż przy realizacji gospodarstwo uzyskało.**

Obecnie tedy sytuacja w Polsc po tej ingerencji państwowej przedstawia się katastrofalnie ze względu **na coraz bardziej wzrastające spłaty pożyczek zagranicznych obciążających budżet państwa** a nie prywatnych kapitalistów **oraz z powodu ucieczki kapitału z kraju.** Jeżeli nawet chwilowo przez realizację pożyczki i przypływ obcych walut do Banku Polskiego gospodarstwo otrzymuje zwiększenie wewnętrznego obiegu banknotów, to z chwilą spłaty procentów i rat kapitałowych w konsekwencji odpływu obcych walut obieg się kurczy, a banknoty wyciągnięte z gospodarstwa krajowego, gdzie były czynne, wracają do Banku Polskiego do stanu spoczynku.

W konsekwencji zmniejszenia się obrotów handlowych **zmniejszają się również wpływy budżetowe państwa i samorządów.** — Ponieważ minister skarbu uważa wydatki na wojsko, policję, oraz wydatki na obsługę pożyczek zagranicznych jako pozycje **sztywne** nie ulegające zniżce, więc uważa się zniewolonym do **zmniejszenia wydatków rzeczowych, do obniżenia pensyj dla czynnych urzędników i emerytów, do zmniejszenia urzędów i redukcji personalu urzędniczego**, choć przez te zarządzenia cierpi sprawność państwa i gospodarstwo jeszcze bardziej zamiera.

Dlatego też twierdzę, **że należy skończyć z dalszem zaciąganiem przez państwo pożyczek zagranicznych oraz, że ingerencja państwa winna iść w innym kierunku.** Ilość asygnat wydać się mających przez Bank emisyjny winna być dostosowana do potrzeb państwa, samorządów i gospodarstwa prywatnego a nie do istniejącego podkładu kruszcowo-walutowego. **Zabezpieczenie przed dewaluacją winno nastąpić nie przez podkład walutowo-kruszcowy**, lecz przez ustawy dewizowe, względnie przez monopol państwowy handlu z zagranicą, bo w ten sposób państwo równowagę bilansu handlowego i płatniczego bierze w swoje ręce, bo waluty uzyskane z eksportu zużywa wówczas dla koniecznego importu i dla spłaty długów zagranicznych.

Monopol handlu ze zagranicą to walka z Lewiatanem, który chce mieć wolność uciekania z kapitałem, czyli kapitalizacji zagranicą, a do tej walki rząd „tak łatwo zdecydować się nie może".

Prócz tego pewnie **i kwestja spłaty długów zagranicznych** jest przyczyną, że rząd broni się przeciw wprowadzeniu ustaw dewizowych względnie monopolu handlu z zagranicą. **Ta kwestja jednak nie powinna być przeszkodą**, bo jeżeli rząd otrzymuje waluty obce z eksportu to będzie mu łatwiej aniżeli dotąd zwracać długi zagraniczne. Nadto możnaby kwestję spłaty długów załatwić przez porozumienie z bankami emisyjnymi państw wierzycielskich.

Te wierzycielskie banki emisyjne bowiem mogą przejąć na siebie pretensje swoich obywateli z tytułu posiadanych obligacyj, tak, że z długu wobec osób prywatnych powstanie dług wobec państwa względnie banku emisyjnego tego państwa. **Wierzę że przyjdzie do porozumienia banków emisyjnych**, bo leży w interesie państw wierzycielskich doprowadzenie do porozumienia i współdziałania banków emisyjnych, albowiem państwa te wobec nieistnienia prywatnego kredytu pieniężnego względnie towarowego nie są w stanie eksportować towaru, tak, że mają szalone bezrobocie, a pieniądze w bankach leżą bezczynnie, bo bez eksportu nie znajdują pieniądze lokaty wewnątrz kraju, a wobec braku zaufania do politycznie nie skonsolidowanych państw zagranicznych, lokowanie tych bezczynnie we własnym kraju leżących pieniędzy jest i zagranicą niemożliwe.

Przez współdziałanie banków emisyjnych Europy może dojść bez trudności do powstania gospodarczej Paneuropy socjalistycznej, i taka mniej-więcej wyobrażam sobie — będzie droga do pozyskania państw także i poza Europą dla światowego gospodarczego Związku socjalistycznego.

Komiczny kaznodzieja

„Czas", popadłszy w ferwor kaznodziejski, gromy swoje przeciwko opozycji w Polsce przypieczętował frazesem:

„A przecież operowanie demagogicznemi hasłami nie może być skuteczne przez czas dłuższy, — dokąd zaś ta taktyka prowadzi, mamy jaskrawy przykład w Hiszpanji, gdzie *tamtejszy centrolew* doszedłszy do władzy, wywołał ogólną anarchję i musi uciec się do surowych represyj wobec zalewającej go fali komunizmu".

Zapomina „Czas" o jednem: pierwsi w nowym ustroju republikańskim dopuścili się wyczynów zbrodniczych konserwatyści - monarchiści z madryckiego ABC... Pierwsze pisma antyrządowe wydali w formie listów pasterskich — biskupi.

Kto zna z prasy wypadki hiszpańskie — temu te napomknienia wystarczą...

A teraz jeszcze konfrontacja. „Czas" ma *respekt dla dyktatur*. — W Hiszpanji nie było wtedy „anarchji"...

Trzeba narodom, bo to ciemna sfora:
Bata, kata i dyktatora...

Otóż w „Polsce", warszawskim organie arcybiskupio-kardynalskim znajduje się w Nr. 22 depesza, zatytułowana „Stolica święta, a faszyzm". Depesza przytacza szczegóły audjencji, udzielonej przez papieża delegatom zjazdu uniwersyteckich związków „Akcji katolickiej" we Włoszech. W depeszy tej znajduje się następujący ustęp:

„Następnie Ojciec św. prosił o informowanie go o wszystkich aktach teroru ze strony faszystów, celem umożliwienia wszczęcia akcji oficjalnej. Ostatnie wydarzenia *w Parmie, Turynie i Modenie*, gdzie *faszyści zdemolowali lokale Akcji Katolickiej* są godne pożałowania. Stolica Apostolska podjęła kroki, aby uzyskać odszkodowanie".

Czytelnicy nasi znają pretensje, z jakiemi faszyści wystąpili przeciwko tej instytucji katolickiej. Oczywiście, żaden biskup włoski nie zaostrzył sytuacji; żaden nie ośmieliłby się wystąpić z listem pasterskim w guście tego, co wypisywał prymas Hiszpanji. Nietylko z pisma, lecz i z osoby jego nie pozostałoby zapewne strzępka!

Sam „duce" daje przykład poszanowania umów z Watykanem... Tylko, gdy jakaś klerykalna instytucja zejdzie z drogi modlitwy i kontemplacji, gdy poweźmie zamiar jakiegoś społecznego działania — istnieją *„nieznani sprawcy"*, którzy znanemi na gruncie faszystowskim metodami robią *„porządek"*...

Boć wedle „Czasu" pod dyktaturą niema miejsca na *„anarchję"*!

Małpie zwierciadło

Gdy czasem wypada nam czekać na tramwaj pod główną pocztą, wtedy z zadumy budzi nas ochrypły głos z tuby megafonowej. A zadumani jesteśmy obecnie wszyscy mimo otrzymanej pożyczki kolejowej i telefonicznie... zamówionej nowej pożyczki. Na ryk tej trąby wznosimy mimowoli wzrok w stronę oświetlonej fasady rotacyjnej fabryki bujd. I przed oczyma przesuwają się nam aż do mdłości ciągle te same „radjony co same piorą", pytanie „czy zamówiłeś już koks"?, i nowe papierosy „Tatry, Tatry, Tatry". Te monotonne ogłoszenia przypominają przechodniom, że w znanym brukowcu, organie handlarzy owoców południowych... na tylu a tylu stronicach znajduje się wojna z Czechami, Niemcami, sowieckim G. P. U., Litwą i Gdańskiem. Ostatnie godziny rządu MacDonalda i nieszczęsny Anschluss austrjacko-niemiecki. A więc ciągle mo te same Tatry — radjon — koks. Ale z chwilą gdy na łamy „Kurjerka" wypłynął, jak po maśle witaminowym, pączek, to do kompletu przybyło przysłowiowe szczekanie na księżyc. Rin Tin Tin... dorwał się do niekspryniabli II Międzynarodówki (do łydek nie sięgnie). Nie usiłuję tu bronić „ignoranta Vandervelde'a" przed atakiem „wybitnego działacza Pączka", który podjął się „uświadomić niezależną opinję Europy" i to na łamach gazetki której sama Józefina na-Baker przysłała fotografję z własnoręcznym podpisem. Również i II Międzynarodówka obejdzie się bez mojej obrony. Tylko dla wykazania obłudy organu obecnie.. sanacyjnego przytoczę parę dość ciekawych momentów.

We wielkiej księdze, wydanej przez „Kurjera", p. t. „Dziesięciolecie Polski odrodzonej" poseł sanacyjny historyk prof. Zakrzewski kreśląc historję Polski od ostatniego rozbioru aż do odrodzenia pisze o „szlacheckich instrumentach ugody i podporach lojalizmu wobec zaborców". Pisze też, że przed wojną „w gabinetach ministerjalnych Europy nigdy nie było mowy o Polsce". „Jedynie na międzynarodowych kongresach socjalistycznych rozbrzmiewało hasło Polski wolnej i niepodległej". A więc w czasie, kiedy konfuszowi patrjoci polscy, dzisiejsi luminarze sanacji, którzy po setkach trupów na ulicach Warszawy w 1926 r. dostali się wraz z innymi „zasłużonymi" do władzy, zginali się w kłębek przed cesarzami zaborcami, wtedy na zebraniach Międzynarodówki do której zawsze należał a dziś przewodniczy Vandervelde, mówiono o Polsce niepodległej. Sam zaś marsz. Piłsudski mówił niegdyś, że „chciałby dożyć tej chwili, kiedy będzie mógł zaprosić Międzynarodówkę do wolnej Warszawy". — (W kilkanaście lat później odstraszył już zwołany do Warszawy międzynarodowy zjazd Kas chorych). Tenże sam Piłsudski, wymyślający innym od „obcych agentur"..., w swojej depeszy cyrkularnej z dnia 16 listopada 1918 r., jeszcze jako następca Kościuszki..., notyfikując wszystkim mocarstwom powstanie państwa polskiego pisze w zakończeniu: „Jestem przekonany, że potężne demokracje Zachodu udzielą swej pomocy i braterskiego poparcia polskiej republice odrodzonej i niepodległej". A któż to, pytamy się, w 1918 roku, w roku rewolucji niestety „bez rewolucyjnych konsekwencji"... stanowił te demokracje Zachodu?

Czy w delegacjach dla rokowań pokojowych nie uczestniczyli najwybitniejsi członkowie II Międzynarodówki? A Polska kogo wysłała do rokowań z najgroźniejszym naszym sąsiadem wschodnim? Członków II Międzynarodówki: Perla a nie Sapiehę, Wasilewskiego a nie Wiślickiego, chociaż Wiślicki pono bardzo nadaje się do rokowań... O tem wszystkiem jak widać, zakulisowy Pączek i jego obecni chlebodawcy nic nie wiedzą. Dla tem jaskrawszego uwypuklenia wizerunku sanatorów autoramentu kurjerkowego poruszę tu jeszcze jedną niemniej ciekawą sprawę. Wyszperałem broszurę p. t. „Wielka Wojna, jej skutki i cele" Kraków, nakładem „Il. Kurjera Codz." i przez współpracownika „Kurjera" pisaną. Na stronicy 30-tej, w rozdziale o „możliwych rezultatach bojów" czytamy następujące proroctwo: „Stwierdzić możemy, że przebieg wypadków upoważnia nas do nadziei, że monarchja nasza (austrjacka) wyjdzie z tej zawieruchy **wzmocniona i potężna**". Tak „Kurjerek", prześladowany pono podczas wojny przez władze austrjackie, krzepił ducha obywateli monarchji. Ciekawem jest jaką też Polskę spodziewał się uzyskać autor broszury po wzmocnionej i potężnej Austrji? Bo z publikacji prof. Stanisława Kutrzeby („Z za kulis Wielkiej Wojny") dowiadujemy się, że istniał układ z sierpnia 1916 r., że państwa centralne mają z ziem polskich na Rosji zdobytych utworzyć państwo polskie z wyraźnem zastrzeżeniem, że „temu państwu nie miały przypaść żadne z terytorjów polskich należących do Austrji i Niemiec". Czy, gdyby się były ziściły proroctwa „Kurjerka" o wzmocnionej Austrji, Kraków by dziś miał „pałac prasy" bieg okrężny i „Wróble na dachu" to wątpię.

Artykuł Pączka omaściła redakcja „Kurjera" wstępem, w którym bredzi o komunizujących żydowskich marksistach z „Naprzodu", których razi polskie wojsko, i to właśnie pacyfiste... z „Kurjerka" boli. Ciekaw jestem kto natchnął autora do napisania wzmianki o żydach z „Naprzodu". „Kurjer" bowiem posiada w swoim gronie cały szereg współpracowników o tak prasłowiańskich nazwiskach jak Anisfeld, Zweig, Fuchs, Rapaport, Heller, i t. d. Sądzę, że autor się udobrucha gdy mu zacytuję z „Kurjerka" z 1 marca 1919 r. następujące zdania: „To co Jędrzej Moraczewski mówił wczoraj w Sejmie o wojsku polskiem jest zbrodnią". Zaś w dyskusji o poborze rekruta Moraczewski powiedział, że „najpierw musi być konfiskata majątków a później rekrut". Ale „Kurjerek" się bardzo Moraczewskiemu wtedy nie dziwił bo jak podaje, to Moraczewski w tym samym czasie na wiecu kobiet w Krakowie powiedział „my jesteśmy też bolszewikami, różnimy się tylko taktyką". Dziś Pączek na łamach „Kurjerka" druzgoce II Międzynarodówkę zaś Moraczewski, który w roku 1919 struchlałemu wydawcy „Kurjera" chciał majątek konfiskować, razem z Marjanem Dąbrowskim, Łokietkiem i Radziwiłłem propaguje solidaryzm społeczny. Nie rozumiem, mimo wszystko, dlaczego „Naprzód" się tak oburzył na „Kurjerka" za jakieś drobne ogłoszenie jeszcze z świąt wielkanocnych. Jestem pewny, że wszyscy redaktorzy „Naprzodu" razem, nie dali jeszcze tyle na odnowienie kościoła marjackiego i kopuły kościoła św. Piotra, co sam wydawca „Kurjerka". A kto przez specjalnego posłańca przesłał Papieżowi księgę pamiątkową, zaś posłaniec przywiózł nawzajem od Papieża błogosławieństwo. A kto zasłużył sobie na nagrodę za zbożną pracę na polu wychowania („Tajny Detektyw"), moralności (drobne ogłoszenia matrymonjalne), oświaty („Dziwy życia") i t. d. A kto trzy razy w tygodniu fotografowany jest w „Światowidzie" wraz z biskupami i prałatami jak nie wydawca „Kurjera", biorący udział we wszystkich imprezach mających zasilić funduszami różne towarzystwa dla walki z nierządem. A „Naprzód" dużo daje albo pośredniczy w zbieraniu datków na budowę przytułków dla upadłych kobiet i zabsztyfikowanych 100% dziewic? Czyni to wydawca „Kurjera" i szambelan papieski in spe. Nie zadarmo śp. Włodzimierz Tetmajer w swojej szopce politycznej jednej z figur te oto słowa kładzie w usta:

Dobry zawód dziennikarstwo
Zwłaszcza kurjerkowe łgarstwo
Wiem co się wszędzie dzieje
Gdyż wietrze skąd wiatr zawieje
Zmiany rządu stworzę larwę
I odmienię pisma barwę
A wieczorem siedząc w Grandzie
Nawymyślam całej bandzie.

Tetmajer swoją szopkę zaopatruje w dewizę „Ridendo castigat mores" to znaczy po polsku: przez ciągłe walenie po łapach do uzdrowienia zepsutych obyczajów.

Maksymiljan Fischgrund.

Z dnia

CZY PILNIE SIĘ PRZESTRZEGA PILNOŚCI SPRAW?

Niema pieniędzy! Nie można robić oszczędności na karabinach maszynowych czy — jak się dowiedzieliśmy świeżo — na rabinach mojżeszowych (15% im się nie straci).

Sforsowano się np. na meldunki, skąd wziąć na muzea? Zameczek myśliwski też sam nie wyrósł... A ile innych pilnych potrzeb się mnoży? Prof. Sajdak np. opracował i wydał staraniem Poznańskiego Tow. przyjaciół nauk hymny na cześć Matki Boskiej Jana Kyrioty, pisarza bizantyńskiego z X wieku. Miesięcznik jezuicki „Przegląd Powszechny" w sprawozdaniu z tej książki pisze: „Z przyjemnością musimy podnieść, że pomimo tak bardzo ciężkich ekonomicznych (sic) czasów ministerstwo oświecenia nie odmówiło wydawnictwu wydatnej pomocy".

Nie podzielamy tej „przyjemności". Nie znaczy to, iżbyśmy nie doceniali prac naukowych na tematy oddalone od życia bieżącego. Ale nie potrzeba być zasklepionym utylitarystą, ażeby zgodzić się na to, że gdy w ogonku, na drobną asygnatę, czekać muszą najpilniejsze zadania kulturalne — trudno udzielać pierwszeństwa pracom, na których tylko garść specjalistów się pozna.

Pomajowe „coś nowego"

PIĘĆ LAT OD PRZEWROTU MAJOWEGO

XI.

Cały wysiłek „sanatorów" zwrócony był w kierunku opanowania organizacji państwa i umocnienia się przy władzy, bez troski o resztę. W tym celu zrujnowano podstawy prawne państwa, nic nowego, lepszego i trwalszego nie stworzywszy. Orędzie p. prezydenta Mościckiego, motywujące rozwiązanie trzeciego Sejmu (sierpień 1930), mówi o konieczności naprawy, „gdyż niestety dotąd uniknąć nie można **chaosu prawnego, istniejącego w Rzeczypospolitej**" Oto charakterystyka stosunków prawnych w Polsce pomajowej. **„Chaos prawny"** wyniki z **nieprzestrzegania Konstytucji**.

Na czemże więc opiera się „porządek" w państwie?

Wytworzono **system**, w którym dowolne **rozkazy** zastępują prawo, a wola rozkazodawcy jest kryterjum działania organów państwowych.

„Sanacyjna" organizacja władzy jest „to typ organizacji wojskowej. **Jest wódz naczelny, który rozdziela funkcje według ogólnej dyrektywy, zostawiając podkomendnym duże odcinki**, gdzie mogą wykazać inicjatywę i energję". (Walery Sławek — „Dziennik Lwowski" Nr. 139, 1929).

Więc wódz rozkazuje wszystkim: „Kwestję **postępowania całego rządu wobec Sejmu regulował pan marszałek...** Znajdowałem się w zupełnie analogicznej sytuacji, jak p. **Czechowicz**... **wypełniałem** w stosunku do Sejmu **polecenia** pana marszałka... A jeśli wypełnianie **rozkazów** pana marszałka może być uważane za winę, to nic więcej... nie odpowiem"... — oświadczył minister **Składkowski** przed Trybunałem Stanu.

Jakież jest kryterjum prawne rozkazów **„wodza"** i w dalszym łańcuchu jego **podkomendnych**, jak mówi p. Sławek?

„Cały czas namawiałem panów ministrów od czasów pomajowych do niedbania o tę formalistykę prawną i przechodzenia nad tem do porządku dziennego" (Józef Piłsudski „Gazeta Polska" Nr. 326, 1930).

Ale prawnicy jeszcze przeszkadzali, mówi dalej p. Piłsudski: „Niestety — **na drodze zawsze stał prawnik, który chociaż łysawy, wyrywał sobie włosy z głowy**"...

Czyż mógł nie robić tego, widząc, co się z prawem dzieje? By oszczędzić **prawnikom** tych przykrości, postarano się ich pozbyć:

„Zamiast, żeby **prawnikom** poruczać wszelkie stanowiska, zwłaszcza wyższe, **wymagające decyzji, opartej na stosowaniu tekstów prawnych**, traktuje się ich przeważnie jako... dobrych tylko do teoretycznej wykładni prawa, nie **zaś do bezpośredniej działalności administracyjnej**... Młodzież z wykształceniem prawniczem dostaje się **pod kierownictwo nieprawników**, tak, że niema jej komu wyrobić"...

Tak przedstawia się stan rzeczy w administracji państwowej, według Cyrkularza Stowarzyszenia urzędników administracji ogólnej z wykształceniem prawniczem („Słowo" Nr. 83 1931). Prawnicy w systemie sanacyjnym, zepchnięci zostali do roli „jakichś tam" „kauzyperdów", jak mawia p. Piłsudski...

Prawnicy na kierowniczych stanowiskach są dziś zbyteczni, gdyż nie stosuje się tekstów ustaw, lecz wypełnia się rozkazy, co czynią „podkomendni", mający za zadanie wykazać „energję", jak to stwierdził p. Sławek.

Jak wygląda **odpowiedzialność** w tym systemie? Ani parlamentarnej ani konstytucyjnej odpowiedzialności „sanatorzy" nie uznają. Minister **Składkowski** oświadczył wprost w Sejmie, że chociaż by cały Sejm wyraził mu niezadowolenie, to on, mając uznanie **„duchowego wodza"**, nie ustąpi, i „będzie robił dalej", zaś **Józef Piłsudski** nazwał pociągnięcie ministra **Czechowicza** do odpowiedzialności przed Trybunałem Stanu z powodu złamania ustawy, **„czynem nikczemnym"**. W praktyce **każdy „podkomendny" „odpowiedzialny" jest przed „wodzem duchowym", który powołuje się znowu na swą „odpowiedzialność" przed historją...**

Jaką wartość posiada taka „odpowiedzialność" **poza narodem**, jego reprezentacją i Konstytucją? „Odpowiedzialność ma tylko wtedy wartość, **kiedy nie jest abstrakcyjna, inaczej jest ona demoralizująca"** — mówił J. Piłsudski w Radzie Stanu Król. Polskiego (1 maja 1917).

Jak daleko sięga rozkaz wodza?

„Skłoniłem pana Prezydenta do zarządzenia wyborów..., aby skończyć z **pełną łajdactw przeszłością**" (J. Piłsudski do wyborców „Gazeta Polska" z 16 listopada 1930).

Ale wybory brzeskie ani „chaosu prawnego" nie usunęły, ani też **„z pełną łajdactw przeszłością"** nie skończyły. Cóż będzie dalej?

„Gazeta Polska" pisała, że „jesteśmy w tem **szczęśliwem położeniu**, iż marsz. Piłsudski dlatego, iż jest **wielki, postawił przed nami... zagadnienie ustroju**... Polska pójdzie po tej **„drodze, na którą wprowadził ją genjusz i niezłomna wola Józefa Piłsudskiego"**.

Jak wygląda ta droga i ten ustrój, wskazywany przez genjusz Piłsudskiego?

W piątym roku sanacji p. prezydent Mościcki stwierdził **„chaos prawny** w Rzeczypospolitej".

Jakież są wytyczne ustrojowe p. J. Piłsudskiego?

Wywiady jego z 27 listopada i 14 grudnia 1930 r. poświęcił on „głównym punktom dezyderatów" swoich, dotyczących „ścisłego **podziału** pracy pańswowej pomiędzy... prezydenta, rząd i Sejm". Otóż, mimo zapewnień, że „dusza szuka jasności... myślenia", wywiad przedstawił „główne dezyderaty" w takiej formie, że prasa sanacyjna (n. p. „Czas") nie mogła dociec, o co autorowi chodzi. Sam **Piłsudski** oświadczył w końcu: „W jakie kto paragrafy to moje żądanie ubierze — **jest to mi obojętne**. Nie staram się **nawet myślą pracować nad niemi**".

Tą drogą poszedł też Blok Bezpartyjny, który nie starając się **„nawet myślą pracować"** nad **ubraniem „dezyderatów"** wodza w jakieś paragrafy, zgłosił w Sejmie ponownie swój projekt konstytucyjny" bez zmian, **bez jakiegokolwiek uwzględnienia dezyderatów marszałka Piłsudskiego**...

Warto przypomnieć, że w imię tego projektu grożono łamaniem kości, zamachami, wojną domową, by wkońcu, po dwóch latach awanturowania się i anarchizowania życia politycznego, zgłosić ten sam projekt, jako materjał do dyskusji, bo **„projektu tego nie uważamy za dzieło doskonałe"**, jak mówi deklaracja BB (z dnia 3 marca 1931 r.). Teraz dopiero odwołał się BB do wybitnych prawników i polityków o opinję w sprawie Konstytucji, mimo, że posiada do dyspozycji skarbnicę „genjalnej myśli państwowej i prawnej, — w kopie wywiadów pomajowych...

Co mówi p. **Piłsudski** o swym zapale i zdolnościach prawodawczych, i czy ta kwestja naprawdę go przejmuje?

„Muszę stwierdzić — mówi w wywiadzie z 27 XI 1930 — że klub **usilnie** się starał o **pociągnięcie** mnie do tej pracy... Ja — **równie usilnie** — starałem się **tej pracy uniknąć**, dla tej poprostu **zwyczajnej** przyczyny, **że nie czuję się uzdolnionym do formułowań prawnych w jakiejkolwiek kwestji**... Nie chciałem, pomimo **starań klubu**, brać osobiście udziału w wypracowywaniu wielkiej liczby paragrafów, z których się Konstytucja składa. Praca ta bowiem mnie **bardzo nuży i nigdy nie próbowałem** nawet być zadowolony z takiej pracy." BB wydelegował „mego rodzonego brata..., aby się **przynajmniej porozumiał** ze mną. — Z **prawdziwą biedą** się na to zgodziłem..., Brat przyszedł do mnie z napełnioną papierami teką... Z **przerażeniem** patrzyłem na grube zwoje papieru i ze **strachem** myślałem, co też ja z tem będę robił"...

Ale zato „krytyka" Konstytucji szła raźno: „partacka robota", „niechlujnie ułożona", „kiepski bigos", „niechlujna pisanina" itd.

Z pośród „dezyderatów" konstytucyjnych Piłsudskiego „najjaśniejszy" jest ten, **„aby prezydent miał możność swoje postanowienia w samym porządku pracy Sejmu ROZKAZOWO załatwiać"**...

Dokąd prowadzi Rzeczpospolitą „sanacja"?

Pięciolecie jej zamyka się **katastrofą gospodarczą i finansową, podważeniem podstaw prawnych i moralnych państwa, zbarbaryzowaniem życia publicznego, pognębieniem państwo-twórczych elementów demokratycznych, ludowych, które były podstawą organizacji i obrony odrodzonej Rzeczypospolitej, a wobec jej niekorzystnego położenia międzynarodowego — gwarancją niepodległego bytu narodu.**

Józef Piłsudski użył przed Trybunałem Stanu wyrażenia o **„hockach-klockach czynionych z Rzeczypospolitej"**. Określenie to najlepiej charakteryzuje dotychczasową działalność obozu „sanacyjnego" w Polsce. Gdzie szukać mamy wytłumaczenia tego faktu? Prokurator **Grabowski** w procesie o „zamach" na marsz. Piłsudskiego, powiedział o **Józefie Piłsudskim**, że celem jego była Polska „ze swoim demokratyzmem, nie tym z doktryny, tylko tym, który płynie w jej żyłach, **właśnie w żyłach tej szlachty, o której kastowości mówi się dużo**, ale która była najbardziej demokratyczną masą ludzką." („Gazeta Polska" 15 II. 1931).

Prokurator Grabowski ma rację. Obóz Piłsudskiego dąży do „urządzenia" Polski na wzór szlachecki...

Demokracja nowoczesna, demokracja z Sejmem ludowym z powszechnego i równego głosowania, taka demokracja jest zaprzeczeniem „demokracji" szlacheckiej i Sejmu przywilejów kastowych. „Demokracja szlachecka" ma ustaloną opinję w historji, jako **warcholstwo, rokosz i bunt przeciw prawowitej władzy, łamanie prawa, zrywanie Sejmów, przekupstwo i anarchja.**

Potomkowie tej kasty szlacheckiej, powrócili do niej przez Nieśwież i **podjęli walkę z Sejmem ludowym, który dziś interesom szlachetczyzny nie odpowiada:**

„Dumny jestem... i nie znajduję w sobie nietylko winy, ale **zasługę, żem przeciw Sejmowi szedł, żem, Sejm ukrócił"**, — oświadczył przed Trybunałem Stanu **J. Piłsudski.**

Dumny jest, że Sejm ludowy ukrócił i poniżył... **W imię czego?**

Wskrzesili „sanatorzy" w Polsce najgorsze tradycje **warcholstwa szlacheckiego**, streszczającego się we wstrząsającem, a symbolicznem dla czasów obecnych wyznaniu:

„NIE DAWAŁEM PRACOWAĆ WSZYSTKIM... SEJMOM".

Marjan Porczak.

Przegląd prasy

—o—

P. MACKIEWICZ O POŚLE WITOSIE

Podawaliśmy próbki wrażeń p. Mackiewicza z Rosji sowieckiej. Wskazywaliśmy, iż redaktor „Słowa" lubi się czasem popisywać nieoczekiwanemi po jego piórze sądami.

W jednym z dalszych artykułów o Rosji podrwiwa on z rodzaju nauki, którą pod nazwą uniwersyteckiej, udzielają w sowietach robotnikom (tą sprawą zajmiemy się może obszerniej). Ale przytem wtrąca taką uwagę:

„Nie jestem i nie byłem nigdy fanatykiem naszej matury. Wprost przeciwnie uważam, że nasze wykształcenie średnie poczęści pobudza i rozwija, poczęści przytępia i ogłupia. Wreszcie weźmy ludzi bez wykształcenia w naszym Sejmie. — Znajdziemy tam takie stworzenia, jak (nazwisko tego posła opuszczamy), lecz znajdziemy także Witosa, którego horyzont myślowy, którego logiczna, wspaniała inteligencja nad iluż góruje intelektualistami".

A potem zaraz, ażeby zagwizdać nad uchem profesorom uniwersytetu pisze:

„Wielu profesorów uniwersytetu ścigało się swego czasu, aby Witosowi podać palto".

DOROCZNE POSIEDZENIE RADY
Komunalnej Kasy Oszczędności Miasta Krakowa

W dniu 31 marca b. r. odbyła Rada Kasy Oszczędności miasta Krakowa w sali portretowej na Ratuszu krakowskim doroczne posiedzenie bilansowe pod przewodnictwem Prezydenta miasta Senatora Inż. Karola Rollego, w obecności Zastępcy Przewodniczącego Wiceprezydenta Dr. Ludwika Schneidra, Przewodniczącego Komisji Rewizyjnej Wiceprezydenta Witolda Ostrowskiego, oraz Członków Rady Kasy: Inż. Adelmanna Aleksandra, Dr. Czuchajowskiego Bolesława, Epsteina Tadeusza, Dr Gertlera Juljana, Gizy Michała, Dr Grossa Adolfa, Holeksy Karola, Kluczki Teodora, Kosobudzkiego Piotra, Inż. Króla Piotra, Dr Krzetuskiego Karola, Dr Landaua Rafała, Dr Rosenzweiga Józefa, Rymara Stanisława, Schechtera Samuela, Szarskiego Adama, Dr Tillesa Samuela, Wajdy Wincentego, Wolnego Jana i Ziffera Henryka.

Przed otwarciem posiedzenia Rady Kasy, **Przewodniczący Prezydent miasta Senator Inż. Karol Rolle**, poświęcił wspomnienie zmarłemu Członkowi Zarządu Kasy śp. Inż. Władysławowi Turskiemu, podnosząc zasługi Zmarłego dla Instytucji.

Po stwierdzeniu kompletu i otwarciu posiedzenia, Przewodniczący zawiadomił zebranych, że w miejsce po śp. Dr Tadeuszu Starzewskim powołany został do Rady Kasy, w myśl statutu Gminy m. Krakowa (§ 53), członek Rady Przybocznej p. Dr Bolesław Czuchajowski, poczem udzielił głosu **Naczelnikowi Zarządu Kasy Dyrektorowi Dr Tadeuszowi Federowiczowi**, którego sprawozdanie złożone w imieniu Zarządu Kasy, opiewało — jak następuje: „Wysoka Rado Kasy! Przedłożonem Szanownym Panom, zamknięciem rachunkowem za rok 1930 zakończyliśmy 64 rok istnienia naszej Instytucji, która pod zmienioną nazwą „Komunalnej Kasy Oszczędności miasta Krakowa" od lat dwóch, na podstawie nowego statutu prowadzi swoje czynności. Przetrwała ona dobre i złe czasy i z tej opoki, na której została zbudowana nic jej wzruszyć nie zdołało, a opoką tą jest zaufanie społeczeństwa, które zwłaszcza w czasach ostatnich objawiło się w większej mierze niż poprzednio. I rzecz dziwna, że zaufanie to nie zmniejsza się, mimo, iż przesilenie gospodarcze występowało coraz to w ostrzejszej formie.

Nie trudno jest stwierdzić bowiem z pewnem ubolewaniem, że ubiegły rok sprawozdawczy minął pod znakiem niekorzystnych stosunków gospodarczych. Nie tylko u nas w Polsce. Rok ten charakteryzował się niebywałe złą konjunkturą w rolnictwie, zastojem w przemyśle i handlu, a stąd i ograniczeniem produkcji z tysiącami bezrobotnych. Jeżeli to ma być dla nas pewną pociechą, to w krajach całego świata, o wiele od nas gospodarczo silniejszych, ten objaw depresji gospodarczej wystąpił w formie znacznie ostrzejszej; w tych bowiem krajach wysoko uprzemysłowionych widzimy bardzo znaczne ograniczenie produkcji przemysłowej, konstatujemy setki niewypłacalności w handlu, rolnictwo zaś w upadku.

O ile chodzi o naszą Instytucję, a w szczególności o jej rozwój, to najlepiej o tem świadczą cyfry. Powołując się na cyfry zawarte w drukowanem zamknięciu rachunków Komunalnej Kasy Oszczędności miasta Krakowa za rok 1930, jako znane Szanownym Panom z rozesłanych zamknięć rachunków, pozwolę sobie naszkicować obraz działalności Zarządu w ciągu roku 1930, przez przytoczenie najważniejszych cyfr, na których sprawozdanie Zarządu opierać się musi, ponieważ dają one dokładny obraz rozwoju poszczególnych działów Kasy w ciągu całego roku sprawozdawczego. Natomiast pozwolę sobie stwierdzić, ze szczególnem podkreśleniem niezwykle ważny fakt, iż to ciężkie położenie ekonomiczne naszego społeczeństwa nie przeszkodziło dalszemu rozwojowi naszej Instytucji, co wykazuje coraz większy rozwój wszystkich działów Kasy, a zwłaszcza dział wkładek; **wkładki bowiem oszczędnościowe wzrosły w roku 1930 o zł 9,364.228'05. Wkładki oszczędnościowe wynosiły** dzięki temu przyrostowi **w dniu 31 grudnia 1930 zł 51,508.832'17**, razem zaś z wkładkami na rachunkach bieżących zł 53,257.573'90. Odpowiednio do przyrostu wkładów zwiększyły się i inne działy, a mianowicie **portfel wekslowy** wzrósł do sumy **złotych 35,915.876'44, pożyczki hipoteczne i skryptowe do zł 11,085.590'24**, zaliczki dla Zakładu Zastawniczego do zł 1.569.751'—, razem **stan kredytów wynosił w dniu 31 grudnia 1930 zł 48,571.216'68.** Ogólny obrót kasowy wynosił w r. 1930 zł 356,435.439'29.

Wspomniany wyżej kryzys gospodarczy, jakkolwiek nie odbił się na przyroście wkładów oszczędnościowych, to jednak zaznaczył się w pewnej mierze niekorzystnie na płynności kredytów udzielonych przez Kasę Oszczędności. Część bowiem dłużników Kasy, z powodu trudności finansowych, nie była w możności upłacać znaczniejszych rat kapitałowych. Stąd też Zarząd Kasy był zmuszony przy udzielaniu nowych kredytów, stosować jaknajdalej idącą ostrożność. Oparta na wspomnianym podłożu działalność kredytowa Komunalnej Kasy Oszczędności miasta Krakowa, tak jak i w poprzednich latach, miała na celu w pierwszym rzędzie poparcie coraz to słabszego ruchu budowlanego. Uwidacznia się to najlepiej w tym fakcie, iż **z łącznej sumy złotych 14,200.000'— wypłaconej w roku 1930 z tytułu pożyczek wekslowych z zabezpieczeniem hipotecznem**, większa jej część bo kwota **złotych 7,614.000'— została udzielona na budowę i nadbudowę domów mieszkalnych w Krakowie**, tudzież na remont wielu realności, których stan nie odpowiadał koniecznym wymaganiom bezpieczeństwa, wygody i higjeny. Również przy pomocy kredytowej Komunalnej Kasy Oszczędności miasta Krakowa wybudowano na przedmieściach i w gminach przyłączonych wiele małych domków i to ostatnie wybudowane przez ludność niezamożną, zasługują na szczególniejszą uwagę i poparcie, pomieściły one bowiem nietylko znaczną ilość rodzin urzędniczych i robotniczych, ale stworzyły dla nich także w ten sposób higjeniczne warunki mieszkaniowe i pozwoliły im poświęcać więcej czasu i pracy dla dobra kraju i społeczeństwa.

W ten sposób powstało kilkanaście osiedli urzędniczych i robotniczych, składających się z małych domków otoczonych ogródkami. Osiedla te powstały w Woli duchackiej, Bonarce, Zakrzówku, Ludwinowie, Dębnikach, Zwierzyńcu, Woli Justowskiej, Przegorzałach, Prokocimiu, Bronowicach, Olszy, Prądniku białym Prądniku czerwonym, Piaskach („Mogilskie"), a przeważna część domów i domków w tych osiedlach wykończoną została jedynie dzięki pomocy kredytowej Kasy Oszczędności miasta Krakowa.

Zaspokoiwszy potrzeby kredytów budowlanych mieszkańców miasta Krakowa i okolicy Zarząd Kasy Oszczędności nie zapomniał o potrzebach ludności dalej położonych miasteczek i miast województwa krakowskiego, a zwłaszcza miejscowości klimatycznych i uzdrowiskowych, jak naprzykład Zakopanego, Krynicy, Rabki i t. d., na które te cele udzieliła Kasa w roku sprawozdawczym pożyczek w sumie zł 2,215.000'—.

Przemysł, handel, rękodzieło w Krakowie zostało zasilone kwotą zł 1,601.000'—, zaś poza Krakowem kwotą zł 290.000'—. Kredyty redyskontowe udzielone przez Komunalną Kasę Oszczędności **spółdzielniom kredytowym rękodzielniczym, przemysłowym i spółkom handlowym** w Krakowie wynosiły zł 2,020.000'—, zaś Kasom Oszczędności poza Krakowem zł 208.000'—. Pożyczki **rolnicze** wynosiły zł 287.000'—.

Mimo panujących na rynku pieniężnym trudności, udzielała Kasa w dalszym ciągu **kredytu długoterminowego** w formie pożyczek hipotecznych i skryptowych. Z tego tytułu wypłaciła Kasa Oszczędności miasta Krakowa w ubiegłym roku kwotę $ 310.745'— równą zł 2,750.093'25. **Łączna więc kwota pożyczek krótko i długoterminowych wypłaconych w r. 1930 wynosiła przeszło 17 miljonów złotych.**

Stosunek procentowy kredytu długoterminowego dolarowego do wkładów dolarowych wynosił z końcem roku 1930 — 24.41%, czyli odpowiadał zaleceniom Związku Kas Oszczędności we Lwowie.

Z kredytami pozostaje w ścisłej łączności również i stopa procentowa od tychże kredytów. Toteż muszę wspomnieć, iż stopa % od kredytów wekslowych wahała się od 1 kwietnia u. r. od 8½% do 10½%, zaś przy pożyczkach hipotecznych od 4½% do 8½%. Stopa zaś procentowa od wkładów, zależnie od terminów wypowiedzenia, wynosiła przy wkładach dolarowych 4% do 6%, a przy wkładach złotowych 6% do 8%.

Wykazany w roku 1930 czysty zysk, pomimo zniżki stopy procentowej od kredytów od 1 kwietnia 1930 o ½% wynosi zł 596.345'20.

Wobec dalszego rozwoju naszej Instytucji, coraz większego przepływu tysięcznych rzesz klientów, okazała się potrzeba przebudowy gmachu, celem wygodniejszego pomieszczenia coraz większej ilości biur oraz ułatwienia szybszego załatwiania spraw klienteli Kasy.

Również wypada mi nadmienić, iż Zarząd tutejszej Kasy poza bezpośrednią pracą dla własnej Instytucji, bierze czynny udział w różnych organizacjach oszczędnościowych wyższego rzędu, jak w Międzynarodowym Instytucie Oszczędnościowym w Medjolanie, w Biurze Zjazdów Instytucyj Oszczędnościowych w Warszawie, w Związku Polskich Kas Oszczędnościowych we Lwowie, — wreszcie w niedawno utworzonym Związku Komunalnych Kas Oszczędności w Warszawie, gdzie zastępowany jest przez Naczelnika Zarządu Dyrektora Dr Tadeusza Federowicza, względnie przez Zastępcę Naczelnika Zarządu Dyrektora Józefa Dorawskiego.

Wymienię jeszcze kilka cyfr celem stwierdzenia, że i w roku bieżącym **stan wkładek nietylko się nie zmniejszył, ale wzrósł niepomiernie i wynosił w dniu 31 marca 1931 wraz z rachunkami bieżącymi zł 59,276.739'04**, co oznacza **przyrost w ciągu trzech miesięcy b. r. zł 6,019.165'14.**

Zarząd Kasy przedkładając to sprawozdanie Wysokiej Radzie nie może pominąć tej ważnej okoliczności, że weszliśmy obecnie w okres największego rozwoju Kasy od początków jej założenia, tak, że suma kapitału wkładkowego zaczyna dorównywać tej sumie wkładek, jaką Kasa posiadała w czasach najświetniejszego rozwoju przedwojennego i to obliczając wkładki obecne według kursu dawnej waluty koronowej w złocie.

A przecież nie tak dawno jeszcze temu był czas, gdy w Kasie naszej po przemianie marek na złote stan wkładek wynosił z końcem roku 1923 zaledwie zł 4.055'78. Zdawało się wówczas, że Kasa nie uniknie losu przymusowej likwidacji; jednak usilność i podjęte starania urzędującej Dyrekcji przy pomocy ludzi dobrej woli, tudzież ofiarność całego personelu Kasy pomogły przetrzymać ten najgorszy kataklizm dziejowy i doprowadzić naszą Instytucję do takiego rozwoju, który na przyszłość rokuje jaknajlepsze nadzieje.

Kończąc niniejsze sprawozdanie za rok 1930 upraszam imieniem Zarządu o zatwierdzenie rocznego zamknięcia rachunków i bilansu Komunalnej Kasy Oszczędności miasta Krakowa oraz o przyjęcie do zatwierdzającej wiadomości niniejszego sprawozdania".

Następnie Przewodniczący Rady Kasy udzielił głosu **Wiceprezydentowi miasta Witoldowi Ostrowskiemu**, który jako Przewodniczący Komisji Rewizyjnej złożył sprawozdanie z czynności Komisji Rewizyjnej za rok 1930, która na podstawie przeprowadzonych rewizyj Kasy oraz rewizji bilansu i zamknięcia rachunków za rok 1930 miała możność stwierdzić, że cały tok urzędowania w Kasie Oszczędności i Zakładzie Zastawniczym odbywał się sprawnie i prawidłowo, że wszystkie księgi były prowadzone celowo i wzorowo oraz, że wszystkie allegaty kasowe i buchalteryjne znajdowały się w najzupełniejszym porządku.

Po krótkiej dyskusji Rada Kasy przyjęła jednogłośnie do zatwierdzającej wiadomości powyższe sprawozdania, bilans i zamknięcie rachunków Komunalnej Kasy Oszczędności miasta Krakowa i Zakładu Zastawniczego na zastawy ruchome za rok 1930, z tem, że będą one przedłożone, po myśli § 29 ust. 2 statutu Kasy, Prezydentowi miasta, celem powzięcia co do nich uchwały przez organ stanowiący Gminy miasta Krakowa.

Z kolei Przewodniczący Senator Inż. Karol Rolle udzielił głosu **Zastępcy Naczelnika Zarządu Dyrektorowi Józefowi Dorawskiemu**, który imieniem Zarządu Kasy przedstawił projekt rozdziału czystego zysku Kasy, wynoszącego zł 596.345'20. Z zysku tego, który po wydzieleniu z niego datków, po myśli § 9 punktu 10 i 18 statutu, będzie wcielony do funduszu zasobowego Kasy, projektował Sprawozdawca przeznaczenie kwoty zł 175.700'—, według szczegółowej listy, na dobroczynne i ogólnie pożyteczne cele miejscowe i prosił o uchwalenie tego projektu celem przedłożenia go jako wniosku do uchwały organowi stanowiącemu Gminy miasta Krakowa.

Nad przedłożonym przez Sprawozdawcę wnioskiem na rozdział czystego zysku Kasy rozwinęła się dyskusja, poczem w zarządzonem przez Przewodniczącego głosowaniu Rada Kasy przyjęła wniosek ten jednomyślnie.

Prezydjum miasta Krakowa zgodnie z wnioskiem Komisji Rewizyjnej oraz z uchwałą Rady Przybocznej z dnia 12 maja b. r. zatwierdziło sprawozdanie z działalności Komunalnej Kasy Oszczędności miasta Krakowa i Zakładu Zastawniczego za rok 1930 wraz z bilansem oraz zamknięciem rachunków z drobną tylko zmianą rozdziału datków na dobroczynne i ogólnie pożyteczne cele miejscowe, wyrażając zarazem Zarządowi Kasy uznanie za gorliwą i wydatną pracę.

Datki przyznane z czystego zysku Komunalnej Kasy Oszczędności miasta Krakowa za rok 1930 są następujące:

1) Restauracja Kościoła Marjackiego zł 20.000 (dotąd 75.000 zł); 2) Restauracja Kościoła na Skałce 4.000 zł; 3) Restauracja Kościoła św. Piotra i Pawła 4.000 zł; 4) Restauracja sarkofagów w grobach królewskich w Katedrze na Wawelu 2.000 zł; 5) Restauracja Kościoła św. Barbary na odnowienie fresków 500 zł; 6) Restauracja Kościoła paraf. św. Salwatora na Zwierzyńcu 500 zł; 7) Budowa Kościoła paraf. w Dębnikach 1.000 zł; 8) Restauracja zabytków starej Bóżnicy 2.000 zł; 9) Budowa domu im. J. Piłsudskiego w Krakowie 10.000 zł; 10) Budowa domu Związku Młodzieży Przemysłowej i Rękodzielniczej 7.500 zł; 11) Budowa domu mieszkalnego dla żonatych szereg. Pol. P. 500 zł; 12) Budowa domu Bratniej Pomocy Studentów U. J. 5.000 zł; 13) Budowa domu Bratniej Pomocy Medyków 2.500 zł; 14) Budowa Katolickiego domu Akademickiego 2.000 zł; 15) Budowa „Domu Zdrowia" uczenic seminarjów żeńskich 1.000 zł; 15a) Kol. wak. dla uczenic państw. sem. ż. 1.000 zł; 16) Budowa Bursy dla uczniów szkół średnich w Krakowie 1.000 zł; 17) Budowa domu Sodalicji Marjańskiej Akademików U. J. 500 zł; 18) Budowa Domu Robotniczego w Podgórzu 500 zł; 19) Budowa domu Instytutu Balneologicznego 500 zł; 20) Restauracja Budynku Internatu Semin. Naucz. męskie w/m 1.000 zł; 21) OO. Franciszkanom na odnowienie znajdujących się w kościele dzieł sztuki 300 zł; 22) Szpital OO. Bonifratrów w Krakowie 3.500 zł; 23) Szpital Izraelicki w Krakowie 3.500 zł; 24) Szpital S. S. Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo w Krakowie 500 zł; 25) Stow. Katol. Służby żeńskiej pod wezw. św. Zyty na szpitalik 300 zł; 26) Towarzystwo przeciwgruźlicze na poradnię i półkolonję dla dzieci 1.500 zł; 27) Towarzystwo Opieki nad psychicznie chorymi 1.000 zł; 28) Polski Czerwony Krzyż, Okręg krak. 200 zł; 29) Krakowskie Ochotnicze Towarzystwo Ratunkowe 500 zł; 30) Książęco-Arcybiskupi „Komitet Pomocy Głodnym" 5.000 zł; 31) Towarzystwo Dobroczynności 1.000 zł; 32) S. S. Miłosierdzia „Dom Pracy" 1.500 zł; 33) Związek Komitetów Parafjalnych opieki nad ubogimi 500 zł; 34) Stowarzyszenie Pań Miłosierdzia św. Wincent. a Paulo 300 zł; 35) Schronisko Brata Alberta, oddziały: dla ubogich 300 zł, dla kobiet 300 zł, dla chłopców 300 zł, razem 900 zł; 36) Kuchnia S. S. Felicjanek dla ubogich studentów 1.000 zł; 37) Związek wdów po powstańcach z r. 1863/4 500 zł; 38) Towarzystwo Głuchoniemych „Jedność" 250 zł; 39) Stowarzyszenie Wzajemnej Pomocy Rękodzielników i Przemysłowców 500 zł; 40) Stowarzyszenie Rezerwistów i byłych wojskowych w Krakowie 500 zł; 41) Związek Podurzędników i skontystów na fundusz wdów i sierot 300 zł; 42) Stowarzyszenie Studentów Wyższego Studjum Handlowego 300 zł; 43) Zakładowi Ks. Siemaszki dla biednych i osieroconych chłopców 3.000 zł; 44) Salezjańska Bursa rzemieślnicza fundacji ks. Lubomirskiego 1.000 zł; 45) Towarzystwo Bursy przemysłowej dla osieroconych dziewcząt 300 zł; 46) Związkowi Młodych Polek na cele opieki nad pracującemi dziewcz. 500 zł; 47) Katolickie Towarzystwo Opieki nad głuchoniememi dziećmi 250 zł; 48) Towarzystwo Ochrony Dzieci i Młodzieży 2.000 zł; 49) Towarzystwo Przyjaciół Dzieci 2.000 zł; Towarzystwo Opieki nad opuszczonemi dziećmi 500 zł; 51) Stowarzyszenie „Rodzina Sieroca" w Krakowie 1.000 zł; 52) Kongregacji Pań Dzieci Marji na opiekę nad zaniedbanemi dziećmi na Kazimierzu 300 zł; 53) Krakowskiemu Towarzystwu im. Ks. P. Skargi na opiekę nad zaniedbaną młodzieżą 300 zł; 54) Towarzystwu „Ratujmy matki i niemowlęta" 200 zł; 55) Związkowi Pracy Obywatelskiej Kobiet na cele opieki nad dzieckiem 500 zł; 56) Sekcji Opieki pozaszkolnej Ligi Katolickiej Okręgowej na odzież i obuwie dla najbiedniejszej dziatwy 200 zł; 57) Sekcji Miłosierdzie Sodalicji Marjańskiej Nauczycielek na odzież dla ubogiej młodzieży 200 zł; 58) Główny Komitet Opieki nad ochronkami dla dzieci 2.500 zł; 59) Patronat Opieki nad więźniami 200 zł; 60) Kolonje wakacyjne dla uczni i uczenic szkół powszechn. i średnich w Krakowie 3.000 zł; 61) Zarząd Główny T. S. L. 2.000 zł; 62) Pierwsze Koło T. S. L. 1.000 zł; 63) Szóste Koło T. S. L. 500 zł; 64) Towarzystwo Uniwersytetu Robotniczego 1.000 zł; 65) Dyrekcji Wyższego Studjum Handlowego na prace badawcze dla Studentów W. S. H. 1.200 zł; 66) Wydziałowi Administracyjno - Gospodarczemu przy Szkole Ekon. Handl. na kształcenie pracow. dla administracji państwowej samorządowej i Kas Oszczędności 500 zł; 67) Towarzystwo Szkoły Kupieckiej 500 zł; 68) Związek Młodzieży chrześcijańskiej Y. M. C. A. 500 zł; 69) Związek Katol. Stow. Młodzieży Polskiej Archidiecezji krakowskiej 300 zł; 79) Związek Stow. Katol. Robotników Archidiecezji krakow. 300 zł; 71) Sodalicji Marjańskiej Nauczycielek na odnowienie szat liturgicznych dla najbiedniejszych kościołów w kraju 300 zł; 72) Polski Biały Krzyż, Zarząd Okręgowy w Krakowie 300 zł; 73) Towarzystwo Miłośników Historji i Zabytków miasta Krakowa 1.500 zł; 74) Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych 1.500 zł; 75) Towarzystwo Przemysłu Ludowego, Małopol. zachod. i Śląska 500 zł; 76) Muzeum etnograficzne w Krakowie 500 zł; 77) Towarzystwo Oratoryjne 300 zł; 78) Krakowski Chór Cecyljański 300 zł; 79) Stowarzyszenie śpiewackie „Lutnia Robotnicza" 200 zł; 80) Krakowskie Towarzystwo śpiewackie „Echo" 500 zł.; 81) Orkiestra niższych funkcj. Gminy m. Krakowa „Harmonja" 300 zł; 82) Towarzystwo śpiewackie „Hasło" w Krakowie 200 zł; 83) Związek Chórów Kościelnych Archidiecezji Krakowskiej 300 zł; 84) Komitet Organizacyjny Koncertów Szkolnych w Krakowie 200 zł; 85) Związkowi Strzeleckiemu w Krakowie na cele przysposobienia wojskowego i wychowania fizycznego 5.000 zł; 86) Miejski Komitet L. O. P. P. w Krakowie 1.000 zł; 87) Krakowskie Koło Ligi Morskiej i Rzecznej 500 zł; 88) Towarzystwo Przyjaciół Związku Strzeleckiego w Krakowie 1.000 zł; 89) Miejskiemu Komitetowi Wychowania Fizycznego i przysposobienia wojsk. a) na cele własne 1.000 zł, b) na subwencje dla Tow. Sport. 1.000 zł, razem 2.000 zł; 90) Polskie Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół" w Krakowie 1.000 zł; 91) Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół" w Podgórzu 300 zł; 92) Wojewódz. Oddz. Związku Harcerstwa Polskiego w Krakowie 1.000 zł; 93) Polskie Towarzystwo Tatrzańskie, na wydawnictwo „Wierchów" 500 zł; 94) Zarząd Parku Wolskiego „Las Wolski" 2.500 zł; 95) Subwencje na cele żydowskie do rozdziału przez Prezydjum Gminy Wyznaniowej Żydowskiej 12.000 zł; 96) Gminie miasta Krakowa do rozdziału na cele dobroczynne 25.400 zł.

Termin wypłaty powyższych kwot będzie podany interesowanym do wiadomości w drodze pisemnej.

KRONIKA

TUR

WYCIECZKI TUR PODCZAS KONGRESU PPS

Podczas XXII kongresu PPS w Krakowie TUR urządza **dwie wycieczki**, w których oprócz członków kongresu powinni wziąć udział robotnicy krakowscy.

W pierwszy dzień Zielonych Świąt, w niedzielę 24 maja odbędzie się

WYCIECZKA TUR DO WIELICZKI

celem zwiedzenia salin. Odjazd z głównego dworca o godz. 1'40 po poł. Wyjazd powrotny z Wieliczki o godz. 6'03 wieczór. **Karta uczestnictwa 5 zł.** od osoby wraz z jazdą pociągiem i zwiedzaniem salin. **Zgłoszenia przyjmuje wiceprez. tow. Czerwieniec codziennie od 6—7** w Administracji „Naprzodu“ do soboty włącznie. Dla członków kongresu w sobotę i w niedzielę do 12 w południe w gmachu Domu górników przy stoliku Bibljoteki TUR.

WYCIECZKA DO MUZEUM NARODOWEGO I NA WAWEL

W poniedziałek 25 maja urządza TUR wycieczkę do Muzeum Narodowego i na Wawel. Zbiórka o godz. 10 rano w Sukiennicach przy wejściu do Muzeum Narodowego.

—000—

—000—

KOLEJ DLA PASAŻERÓW CZY PASAŻEROWIE DLA KOLEI? Doniesiono nam o niesłychanych zajściach, jakie w sobotę w południe rozgrywały się na dworcu krakowskim. Zebrały się olbrzymie tłumy celem wyjazdu na dwa dni świąt, szczególnie do pobliskich miejscowości kąpielowych. Dla tych tłumów otwarta była tylko jedna kasa biletowa II klasy, wskutek czego panował niesłychany tłok, ludzie się cisnęli, przepychali się do kasy, krzyki i piski rozlegały się po westybulu — to władz stacyjnych nie skłoniło od otwarcia drugiego okienka. Czy to ma być akcja dla wzmożenia ruchu kolejowego, popierania uzdrowisk itd? Przecież ludzie za bilety płacą i mają prawo do traktowania jak płacących klijentów, a nie jakby z łaski pozwolono im jeździć koleją.

OTWARCIE PRZEJAZDU PRZEZ LAS WOLSKI. Podaje się do publicznej wiadomości, że z dniem dzisiejszym zostaje otwarty ruch dla pojazdów konnych i mechanicznych drogą główną Alei Kasy Oszczędności w czasie od godz. 7 rano do zachodu słońca. Z powodu wąskiej drogi, w terenie pagórkowatym o licznych serpentynach, ruch utrzymuje się nadal tylko w jednym kierunku, tj. z Krakowa przez Wolę Justowską do Bielan lub Chełmu. Wszelkie pojazdy mogą się zatrzymywać tylko na wyznaczonych postojach. — W czasie Zielonych Świąt ruch automobilowy ze względów policyjnych jest zabroniony.

WYCIECZKI W PIENINY. Począwszy od pierwszego dnia Zielonych Świąt urządza Polski Związek Turystyczny we wszystkie niedziele i święta jednodniowe wycieczki w Pieniny.

Wyjazd następuje o godz. 7 rano luksusowym autobusem z dworca autobusowego Polskiego Związku Turystycznego w Krakowie, przy pl. św. Ducha do Czorsztyna, w Czorsztynie spożywają turyści drugie śniadanie, poczem o godz. 11 wsiadają na łodzie. Jazda łodziami przez romantyczny przełom Dunajca trwa do godz. 14'30. W Szczawnicy oczekuje autobus i przewozi turystów do restauracji zdrojowej, gdzie spożywają dobry i obfity obiad. Wyjazd z Szczawnicy o godz. 16'30, przyjazd do Krakowa o 20'30.

Koszt wycieczki za wszystkie wymienione świadczenia wynosi zł. 48, przyczem członkowie Polskiego Związku Turystycznego, oraz urzędnicy, wojskowi i młodzież szkolna korzystają **z 10% zniżki**.

Zgłoszenia do godz. 10 wieczorem w przeddzień każdorazowej wycieczki przyjmuje biuro Polskiego Związku Turystycznego w Krakowie, ul. Szpitalna [illegible], tel. 113-85, oraz kasa dworca autobusowego w Krakowie pl. św. Ducha, tel. 137-17.

KONCERT SYMFONICZNY W PARKU JORDANA. Orkiestra symfoniczna „Harmonia“ stow. wzajemnej pomocy niższych funkcjonarjuszów miejskich urządza [illegible] w niedzielę o 5 po południu publiczny koncert symfoniczny na werandzie mleczarni w parku Jordana.

—000—

„Proszę mi dać tę fotografję do trumny“

TRAGEDJA MŁODEJ SAMOBÓJCZYNI

W Lublinie zdarzyła się w tych dniach tragedja, której przebieg i tło mówi samo za siebie i wywołać musi szereg refleksyj na temat obyczajowości czasów dzisiejszych.

Mianowicie w dniu 16 maja, w mieszkaniu mjr. Dobrzańskiego, popełniła samobójstwo, 18-letnia dziewczyna, Jadwiga Rymarzówna, z zawodu służąca. Denatka strzeliła sobie w skroń z „Nagana“, należącego do właściciela mieszkania.

Pisma zrazu doniosły, że policja wszczęła w sprawie tego nieszczęścia energiczne dochodzenia, celem wykrycia okoliczności wypadku.

O samym wypadku krążyły w Lublinie najróżniejsze pogłoski, które wywołały w mieście wielkie wrażenie.

Wreszcie dnia 19 maja „Express Lubelski“ zamieścił notatkę następującą:

„Przeprowadzone przez władze bezpieczeństwa dochodzenie ustaliło, że Rymarzówna popełniła samobójstwo, strzelając sobie w skroń z „Nagana“.

Znaleziono przy niej fotografję, na odwrotnej stronie której widniały słowa: „Kochałam tylko ciebie a tyś mię traktował gorzej niż psa“.

Ten sam „Express Lubelski“ w dniu 20 maja, na prośbę majora Dobrzańskiego, daje następujące wyjaśnienie:

„W związku z podaną przez nas wiadomością o zastrzeleniu się w mieszkaniu p. mjr. Mieczysława Dobrzańskiego Jadwigi Rymarzówny proszeni jesteśmy przez niego o zamieszczenie następującego wyjaśnienia.

Tragicznie zmarła Rymarzówna pełniła funkcje służącej. Bezpośrednim powodem samobójstwa było zerwanie z narzeczonym.

Zerwanie to tak podziałało na Rymarzównę, że targnęła się na swe życie.

Denatka pozostawiła kilka listów do rodziny i znajomych“.

Ale oto wychodzi na jaw, że na fotografji, którą przy tragicznie zmarłej znaleziono w czasie sekcji zwłok, a przedstawiającej mjr. M. Dobrzańskiego, znajduje się napis następujący, pisany ręką zmarłej:

„Ciebie kochałam pierwszem uczuciem a tyś mię traktował gorzej jak psa, nie umiałeś mię zrozumieć, miałeś mię jak zabawkę, którą się zaraz odrzuca, ale ja tego przeżyć nie mogę, nie bierz mi tego za złe i choć teraz mi może uwierzysz, żem ciebie jednego kochała.

Idę ze świata z tem, że mnie jednak troszeczkę lubiałeś, boś to powiedział, jak życzyłam ci dobrej nocy.

Żegnaj mi ukochany i wspomnij czasem o mnie. Wiśka.“

Na czołowej stronie fotografji widnieją następujące słowa:

„Proszę mi dać tę fotografję do trumny, to jest moja ostatnia prośba. Klucz ci wykradłam z kieszeni jak spałeś“.

„Kurjer Poranny Lubelski“ zauważył w związku z tragedją Rymarzówny:

„Wszczęte śledztwo ujawni prawdopodobnie tajemnicę, która osnuła tragedję młodej dziewczyny“.

Nie trzeba, jak widzimy, śledztwa, bo sprawa jest zupełnie jasna i tajemnicy nie przedstawia.

—000—

—000—

Z MUZEUM NARODOWEGO. Otwarta niedawno wystawa obrazów malarzy polskich (pejzaż i kwiaty) ze zbiorów Feliksa Jasieńskiego (oddział Muzeum Narodowego przy ul. Szczepańskiej 11) wywołała zrozumiałe zainteresowanie i uznanie ze strony publiczności. Wystawę zwiedzać można codziennie od godziny 10—2 za wstępem 50 groszy. Grupy wycieczkowe od dziesięciu osób otrzymują zniżki w kancelarji Muzeum Narodowego.

CHOROBY ZAKAŹNE W KRAKOWIE zgłoszone w czasie od 17 do 23 maja: szkarlatyna 8, dyfterja 2, tyfus brzuszny 2, ospa wietrzna 2, róża 3, odra 9.

TRAGICZNY WYPADEK NA DWORCU KRAKOWSKIM. W piątek późnym wieczorem zdarzył się na dworcu kolejowym w Krakowie tragiczny wypadek. Stanisława Palmowska (lat 16) krawcowa, z Rożnowa pod Wieliczką przyszła na dworzec w chwili, gdy pociąg ruszał w stronę Wieliczki. Chcąc wskoczyć do wagonu, uchwyciła się za poręcz i wpadła pod koła pociągu, które odcięły jej lewą rękę, lewą nogę i biodro. Nieszczęśliwa poniosła śmierć na miejscu. Zwłoki przewieziono do zakładu medycyny sądowej.

WYPADEK GÓRNIKA. Do Krakowa przywieziono z Wieliczki 37-letniego Franciszka Klimczyka, górnika, który w czasie pracy w salinach został przywalony zwałem soli. Doznał on złamania prawej nogi i lewej ręki. Nieszczęśliwego górnika umieszczono w szpitalu chirurgicznym.

FATALNY KARAMBOL AUTA Z WOZEM. Samochód osobowy prowadzony przez Marjana Zatorskiego zderzył się w ul. Wadowickiej z wozem drabiniastym naładowanym meblami. Skutkiem zderzenia samochód wpadł do rowu i został zupełnie zniszczony, a u wozu drabiniastego połamały się koła. Jadąca samochodem p. Marja Sinkowska (Bracka 15), doznała silnych potłuczeń głowy, a furman Franciszek Maciejowski zranił sobie prawą nogę. Winę wypadku ponosi kierowca samochodu, który jechał za szybko.

POWIESIŁ SIĘ W ARESZTACH POLICYJNYCH. Organa policyjne aresztowały wczoraj Władysława Ptasia (lat 42) z Nowego Targu pod zarzutem oszustwa popełnionego w Krynicy. Ptasia osadzono w aresztach VI komisarjatu, skąd miał być odstawiony na posterunek policyjny w Krynicy. Gdy przybyło do celi dwóch konwojentów, zastali oni Ptasia wiszącego na szelkach uwiązanych do ram okiennych. Lekarz miejski stwierdził śmierć.

DZIECKO Z ZAKNEBLOWANEMI USTAMI. W zaroślach na Dąbiu znaleźli przechodnie tuż nad rzeką Białuchą 5-miesięczne dziecko z zakneblowanemi ustami. Wezwane pogotowie ratunkowe po przywróceniu dziecka do przytomności, przewiozło niemowlę do żłóbka miejskiego.

TRZEJ OSZUŚCI RESTAURACYJNI. Od kilku dni stołowało się w restauracji Wiktora Drzewieckiego przy ul. Zwierzynieckiej 6 trzech mężczyzn. Przedstawili się oni właścicielowi restauracji jako: Kazimierz Wysokiński, prawnik, Stanisław Wysokiński, telegrafista i Wiktor Ślęzak, szofer z Częstochowy. Wszyscy trzej mieszkali w sąsiednim hotelu „Wiktorja“. W dniu wczorajszym cała trójka już się nie pokazała i jak stwierdzono wyjechała z Krakowa nie zapłaciwszy za potrawy 142 zł., oraz 145 zł. za hotel. Pomysłowi oszuści wyłudzili nadto od portjera hotelu 200 zł.

WŁAMANIE. Onegdajszej nocy włamało się dwóch osobników do sklepu bławatnego Perli Korall przy ul. Miodowej 6. Włamywacze dostali się do sklepu przez piwnicę, w której sklepienia wybili otwór. Stróż kamienicy posłyszawszy tajemnicze stuki wezwał posterunkowego, który aresztował włamywaczy. Są to: Stanisław Stefanek (lat 28) i Szczepan Bozbę.

—000—

—000—

TEATRY I KONCERTY

ZIELONE ŚWIĘTA W TEATRZE MIEJSKIM. „Pigmaljon“ z występem Aleksandra Węgierki zamknie oba wieczory świąteczne w teatrze im. J. Słowackiego i grany też będzie we wtorek. Popołudniowe przedstawienia obu dni świątecznych dadzą obcym, przybywającym do Krakowa, możność zobaczenia dwóch największych sukcesów ostatniego repertuaru: dziś w niedzielę „Mayerling“, jutro w poniedziałek „Sztuba“ K. Leczyckiego. W przygotowaniu jedna z najlepszych komedyj Flersa i Caillaveta **„Osiołkowi w żłoby dano...“**, w reżyserji i z udziałem Aleksandra Węgierki.

LEOPOLD MUENZER, znakomity pianista-wirtuoz, którego występy są wszędzie prawdziwym ewenementem artystycznym, koncertować będzie we wtorek 26 bm. w sali Bolońskiego.

—000—

—000—

SPORT

JUBILEUSZOWE MECZE „GARBARNI“. Dziś w niedzielę o godzinie 8'30 rano na boisku Garbarni start kolarzy na bieg na przełaj na przestrzeni 12 kilometrów. O godzinie 9'30 zawody szczypiórniaka i mecz Olsza—Garbarnia I b. W poniedziałek o godzinie 10 przedpołudniem szczypiórniak. — o godzinie 11 mecz Patria—Garbarnia II. Na zawody popołudniowe wstęp wolny. W turnieju biorą udział „Vasas“ z Budapesztu i „Slavia“ z Morawskiej Ostrawy.

—000—

Z Polski

SAMOBÓJSTWO MATURZYSTY. Corocznie z końcem roku szkolnego zdarzają się liczne tragedje młodzieży szkolnej na tle ujemnych wyników przy egzaminach. Onegdaj zdarzyła się we Lwowie podobna tragedja maturzysty, który popełnił samobójstwo na Persenkówce. Stało się to na torze kolej. Lwów—Stanisławów, gdy zbliżał się pociąg zdążający do Stanisławowa, niespodziewanie jakiś młodzieniec spiął się na barjerę mostu przy drodze stryjskiej i skoczył pod koła lokomotywy. Przeraźliwy krzyk przechodniów zwrócił uwagę maszynisty, który zatrzymał pociąg. — Z pod kół lokomotywy wydobyto desperata, ułożono w wagonie, poczem pociąg cofnął się na stację Persenkówka, skąd wezwano pogotowie ratunkowe, desperat zmarł jednak przed przybyciem lekarza. Jak się okazało, doznał załamania czaszki, rąk i nóg, oraz obrażeń wewnętrznych. Wkrótce ustaliła policja, że samobójcą jest 19-letni Alter Bernard, syn kupca, zam. przy ul. Grodeckiej. Rodzice posyłali go do XI gimnazjum przy ul. Szymonowiczów. Alter przez całe gimnazjum przechodził ze stopniem bardzo dobrym. Przy maturze pisemnej miał jednak pewne trudności, zaś komisja egzaminacyjna uznała odpowiedzi jego z historji jako niedostateczne. Gdy o godzinie 1 powiadomiono go, iż przepadł przy maturze, Alter tak się przejął tym faktem, że nie udał się do domu, lecz poszedł na Persenkówkę i tam rzucił się pod pociąg. W gimnazjum, do którego uczęszczał Alter, w tym roku padło 22 uczniów przy maturze. Fakt ten powiększył depresję młodzieńca.

OTWARCIE II TARGÓW KATOWICKICH. — W piątek 22 bm. nastąpiło w Katowicach otwarcie II targów katowickich. Wystawa zajmuje nietylko stałe pawilony wystawowe oraz teren wystawowy, lecz nadto wielki parkowy ogród Noglika, oraz drogę, prowadzącą do wieży Kościuszki. Cały teren obejmujący również plac zabawowy, jest ogrodzony płotem drucianym.

PŁONĄ LASY I DOMY. W Mianowicach pod Limanową spłonęło 35 morgów 20-letniego lasu. W Czarnej pow. Ropczyce w lesie p. Dembińskiej spłonęło 40 morgów lasu. W Mysłowicach w domu Kasprzyckiego wybuchł pożar, który zniszczył wszystkie zabudowania. Dwoje dzieci K. zostało ciężko poparzonych. W Sietnicy pod Krakowem wybuchł ogień w domu Kopcia, ogień przerzucił się na inne zabudowania tak, że pastwą pożaru padło 6 zabudowań. W Pogorzynie pow. Gorlice w domu Niemca wybuchł ogień, który strawił 6 budynków.

OKRADZENIE KOŚCIOŁA. W Płokach pow. Chrzanów ubiegłej nocy dostali się dwaj złodzieje do kościoła, gdzie rozbili tabernaculum, skradli kielichy a komunikanty rozrzucili po podłodze. Następnie złodzieje rozbili szafy, skąd skradli przybory liturgiczne i poniszczyli ornaty. Pod zarzutem dokonania tej kradzieży aresztowano Antoniego Starka z Kaznowowej.

ŚMIERĆ ŻOŁNIERZA NA DRUTACH ELEKTRYCZNYCH. Szeregowiec Piotr Szuliga pełnił obowiązki ordynansa u kapitana korpusu sądowego w Przemyślu, Dudzikiewicza. Ordynans otrzymał rozkaz poprawienia anteny radjowej, umieszczonej na dachu 2-piętrowej kamienicy. Żołnierz, nie zdając sobie sprawy z ostrożności, jakie zachować należy w tym wypadku, wybrał się na dach w butach, nabitych gwoździami. Przy poprawianiu anteny pośliznął się i runął z dachu na druty elektryczne. Nastąpiło porażenie prądem tak silne, że ciało Szuligi na pół zwęglone, spadło na ziemię. Przy upadku zaszło nadto połamanie nóg. Szuliga w parę chwil po wypadku wyzionął ducha.

ZA KULISAMI ŻYCIA NOCNEGO WARSZAWY. Podawaliśmy wczoraj za warszawskim „Kurjerem Porannym" sprawę aresztowania tancerzy dancingowych w tej liczbie niejakiego Rajcha. — Obecnie tenże dziennik podaje nowe szczegóły w innem świetle przedstawiające rzecz całą. Mianowicie pisze: W wyniku przeprowadzonego dochodzenia wyszły na jaw następujące okoliczności. R., rzekomo syn zamożnych rodziców popełnił swego czasu przestępstwo kryminalne. Nie miał wstępu do domu. Zerwał z rodziną. Szukał zajęcia. Chciał tańczyć w „Adrji". Starał się tam o posadę. Przez szereg nocy przychodził jednak i obtańcowywał panie. Przedstawiał się podobno, jako zawodowy fordanser. Onegdaj późnym wieczorem zgłosił się Rajch i wręczył tancerzowi, Tadeuszowi Dydyszce kopertę z jakimś rachunkiem i 3-ma czekami, podpisanemi przez Adamową hr. Branicką, mówiąc w tajemnicy, że rzeczy pochodzą z kradzieży. D. porozumiał się telefonicznie z wystawczynią czeków. Dowiedział się że są one własnością Katarzyny hr. Branickiej (Wolność 4), fundatorki mieszczącego się w tym domu tow. opieki nad ociemniałymi. Wyjaśniło się dalej, iż R. był w lokalu tego tow., gdzie zjadł bezpłatny obiad, poczem skradł niepostrzeżenie neseser z drobiazgami i kopertą z czekami, leżący na uboczu, a stanowiący własność Katarzyny hr. Branickiej. Tancerze z „Adrji": Dydyszko i Goronowicz wręczyli czeki prawej właścicielce bez żądania odszkodowania. Zostali zatrzymani przez policję jedynie do czasu wyjaśnienia okoliczności sprawy, poczem zwolnieni, ponieważ przeciwko nim nie było żadnych zarzutów. Rajch osadzony został w więzieniu śledczem przy ul. Daniłowiczowskiej.

PO ODNALEZIENIU KPT. ANTOSIEWICZA. Dzienniki warszawskie donoszą, że kpt. Antosiewicz uzasadnia swoje niezwykłe postępowanie *silnym rozstrojem nerwowym* i podają, że od 17-go roku, kiedy wstąpił do legjonów, przechodził on różne ciężkie chwile, które mogły wpłynąć na nadszarpnięcie jego nerwów.

OJCIEC ZAMORDOWAŁ DWOJE SWYCH DZIECI, POCZEM POPEŁNIŁ SAMOBÓJSTWO. Mieszkaniec wsi Rywadcze (pow. Łuck), 34-letni Sidor Łakaczuk wydalił się z domu wraz ze swym 4-letnim synem Stefanem i 8-letnią córką Natalją. Wkrótce potem w lesie obok Górki Połonki znaleziono wiszące na drzewie zwłoki, w których rozpoznano Łakaczuka. Następnie ustalono, że Łakaczuk przed popełnieniem samobójstwa zamordował swe dzieci, zadając im razy kamieniem w głowę, poczem wrzucił je do Styru. Zwłoki dzieci wydobyto.

NIE BYŁO ZAMACHU POD BEZDANAMI. — Policja, prowadząc dochodzenie w sprawie wypadku kolejowego na stacji Bezdany, zbadała okoliczności, towarzyszące katastrofie. Władze policyjne doszły do przekonania, że nie może być mowy o zamachu a katastrofa nastąpiła wskutek usterek w służbie kolejowej. Ustalono, że sztanga, łącząca dwie równoległe iglice, była pozbawiona łączności z iglicą szyny przyległej. Śruba z gniazda strzałki wypadła sama i gdy ją znaleziono w pobliżu, nie miała na sobie żadnych śladów odkręcania, była pokryta grubą warstwą kurzu, a otwór szplinta był bardzo zanieczyszczony. Policja ustaliła poza tem cały szereg innych braków technicznych, co przy jednoczesnem stwierdzeniu, że pociąg mijał zwrotnicę z szybkością 60 kilometrów na godzinę, wskazuje, że katastrofa nie była spowodowana zbrodniczą ręką.

MASOWE USZKODZENIE TELEFONÓW PRZEZ PIORUN. W piątek rano o godz. 7, podczas burzy piorun uderzył w druty telefoniczne na szosie pod Skalmierzycami. Siła wyładowania była tak wielka, że w Kaliszu na poczcie spalone zostały odgromniki, zniszczona szafka z bezpiecznikami i zaczęła się tlić drewniana część stacji telefonicznej, sąsiadująca z archiwum poczty. Pożar w zarodku stłumiono. Uszkodzonych było ogółem 400 przewodów telefonicznych, które w ciągu dnia naprawiono.

ROZWIĄZANIE KOMITETU AKADEMICKIEGO W WILNIE. Rektor uniwersytetu wileńskiego, p. Januszkiewicz rozwiązał tamtejszy komitet akademicki. Ta represja sanacyjna wywołała wzburzenie wśród wileńskiej młodzieży akademickiej.

P. Bartel na widowni?

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 23 maja.

„ABC" donosi, że do Lwowa wyjechał delegat jednego z najwyższych dostojników państwa ze **specjalnym listem do prof. Bartla.** Wiadomość tą łącznie z wiadomościami o konferencji p. Piłsudskiego na Zamku i licznemi konferencjami p. prezydenta Rzplitej z ministrami resortów gospodarczych wywołała w kołach politycznych wielkie wrażenie. W niektórych kołach mówią o możliwości **zaproponowania p. Bartlowi wysokiego stanowiska w rządzie.**

PO KONFERENCJACH CISZA

Po wczorajszych konferencjach zapanowała w życiu politycznem cisza. W prezydjum Rady ministrów odbywają się tylko narady wewnętrzne. P. prezydent Rzplitej wyjechał dziś do Spały, gdzie spędzi święta. Ogólne zaciekawienie panuje co do tego, co przyniesie tydzień poświąteczny. Prasa sanacyjna, która wczoraj doniosła o zmianach w rządzie, **dziś temu kategorycznie przeczy.**

ZMIANY W RZĄDZIE I SESJA SEJMOWA

Wedle otrzymanych dziś przez Waszego koresp. informacyj zmiany w gabinecie są **zupełnie pewne i bliskie.** W miejsce p. Sławka, który obejmuje znowu kierownictwo klubu BB, **premjerem zostanie p. Prystor,** zaś jego następcą w min. przemysłu i handlu **obecny minister poczt p. Boerner.**

Polska przed Radą Ligi narodów

SPRAWA MNIEJSZOŚCI NIEMIECKIEJ NA GÓRNYM ŚLĄSKU

Genewa, 23 maja. O godz. 10 rano Rada Ligi zebrała się dziś na ostatnie posiedzenie obecnej sesji. Na porządku dziennym znalazły się po załatwieniu sprawy austro-niemieckiej unji celnej dwie najważniejsze sprawy obecnej sesji: kwestja **ujawnienia stanu zbrojeń** i kwestja **mniejszości niemieckiej w Polsce.** W pierwszej sprawie hiszpański minister spraw zagranicznych **Lerroux** jako sprawozdawca kwestji rozbrojenia złożył sprawozdanie z różnych projektów w sprawie ujednostajnienia kwestjonarjusza o ujawnieniu stanu zbrojeń. Podkreślił on, że projekt rządu angielskiego, jakkolwiek nie jest idealny, powinien jednak w chwili obecnej tworzyć **podstawę dalszych prac** w tym kierunku i to na proponowanej przez japońskiego członka Rady: zasadzie **równości, ogólności i równoczesności.**

Delegat niemiecki dr. **Curtius** sprzeciwia się przyjęciu projektu angielskiego i zapowiada wstrzymanie się od głosowania.

Wobec wyrażonych zastrzeżeń przez delegatów Norwegji i Irlandji delegat angielski **Henderson** oświadczył, że projekt w niczem nie ogranicza praw konferencji rozbrojeniowej.

Sprawozdanie zostało **przyjęte w brzmieniu projektu angielskiego.** W związku ze sprawozdaniem odczytał sprawozdawca wymianę listów między generalnym sekretarjatem Ligi narodów a rządem sowieckim, z czego wynika, że sowiety wyjawią swój stan uzbrojenia tylko konferencji rozbrojeniowej a nie poszczególnym rządom. Sprawozdawca wyraził nadzieję, że uda się także od Rosji sowieckiej otrzymać informacje co do stanu uzbrojenia na zasadzie równości.

Przed przystąpieniem do spraw mniejszościowych dr. **Curtius** złożył przewodnictwo Rady w ręce angielskiego ministra spraw zagranicznych Hendersona. Sprawozdawca dla sprawy mniejszości niemieckiej na Górnym Śląsku delegat japoński **Joszizawa** przypomniał, że w sprawie zajść wyborczych na Górnym Śląsku, Pomorzu i w Poznańskiem Rada Ligi na sesji styczniowej

UZNAŁA ODPOWIEDZIALNOŚĆ POŚREDNIĄ I BEZPOŚREDNIĄ WŁADZ POLSKICH.

Co się tyczy odpowiedzialności bezpośredniej, sprawozdawca proponuje, aby **Rada ograniczyła się do przyjęcia do wiadomości zarządzeń rządu polskiego.** W sprawie odpowiedzialności pośredniej należy stwierdzić, że wśród wymienionych przez rząd polski postanowień, zdaniem niektórych członków Rady, **nie znajdują się najlepsze i najskuteczniejsze środki zmierzające do zerwania stosunków władz polskich ze związkami powstańców.** Sprawozdanie wyraża nadzieję, że Rada jednogłośnie będzie w stanie stwierdzić **rzeczywiste i pozytywne odprężenie i widoczną poprawę stosunków władz polskich do mniejszości narodowej** i w związku z tem wymienia szereg dokumentów oraz okólnik województwa śląskiego do starostów i dyrekcyj policyjnych z 20 marca 1931, który zaleca, aby w związku z piastowaniem tytułów przewodniczących honorowych w tych lub innych organizacjach społecznych, a specjalnie związku powstańców **władze nie udzieliły tym organizacjom żadnych specjalnych przywilejów.** — Sprawozdanie oświadcza dalej, że głównem zadaniem Rady Ligi jest troska o stworzenie w przyszłości **normalnych stosunków między władzami polskiemi a mniejszością niemiecką** i iż istnieje pewność, **że rząd polski niczego nie zaniedba,** aby takie stosunki zostały ostatecznie zapewnione. W oczekiwaniu, że zarządzenia rządu polskiego przeprowadzone w myśl uchwały styczniowej Rady Ligi przedstawiają **postęp na drodze do stworzenia trwałej pacyfikacji mniejszości niemieckiej w Polsce,** sprawozdanie proponuje, aby

RADA LIGI UZNAŁA TĘ SPRAWĘ ZA ZAŁATWIONĄ.

Po sprawozdawcy zabrał głos niemiecki delegat dr. **Curtius.**

DYSKUSJA

Po referacie zabierali głos: delegat **niemiecki** dr. Curtius, **francuski** Poncet, **jugosłowiański** Marinkovicz i delegat **polski** Sokal. Wkońcu Henderson postawił wniosek o **odroczenie uchwały do sesji wrześniowej.** Wniosek ten został **przyjęty.** Także samo **odroczono do września** sprawę szkół mniejszościowych w Polsce.

Na tem porządek dzienny został wyczerpany, poczem **sesja Rady została zamknięta.** Sesja jesienna rozpocznie się 1 września.

XXII Kongres PPS w Krakowie

Kraków, 23 maja.

XXIII kongres PPS rozpoczął się w Krakowie dziś w sali Domu Górników, przybranej sztandarami PPS i TUR i portretem Marksa. O godzinie 11 przedpołudniem, po wykonaniu przez orkiestrę „Czerwonego Sztandaru“ tow. **Topinek otworzył** Kongres, przypominając pokrótce wypadki, zaszłe po XXI Kongresie. Gdy składał hołd ofiarom Brześcia, **delegaci podnieśli się z miejsc i długotrwałemi oklaskami dali wyraz swemu zsolidaryzowaniu s'ę z mówcą w uczuciu czci dla więźniów brzeskich.** Podobnież przez powstanie z miejsc uczcił Kongres pamięć Zmarłych po XXI Kongresie towarzyszów, których nazwiska tow. Topinek odczytał, poświęcając dłuższe wspomnienia żałobne pamięci tow. dra **Diamanda**, tow. **Englischa** i tow. **Posnera**. Złożywszy cześć ich pamięci, tow. Topinek ogłosił Kongres za otwarty.

Kongres ukonstytuował się, powołując na przewodniczących honorowych tow.: sen. **Bolesława Limanowskiego** i tow. posła **Ignacego Daszyńskiego**, a do prezydjum tow.: posła **Zygmunta Żuławskiego**, senatora **Aleksandra Dębskiego**, posła dra **Herm. Liebermana**, senatorkę **Dorotę Kłuszyńską** i **Stanisława Rapalskiego**, wiceprezydenta miasta Łodzi. Wymienienie nazwisk przewodniczących honorowych powitał Kongres burzliwemi oklaskami, jak również ukazanie się na trybunie prezydjalnej tow. posła **Liebermana**. Na sekretarza Kongresu powołany został tow. posel **Pużak**.

Po odegraniu przez orkiestrę „Międzynarodówki“ tow. **Żuławski** objął przewodnictwo, dziękując za zaufanie krótkiem przemówieniem. Końcowe jego przypomnienie, że **podstawą naszej siły jest jedność, rozpętało na sali burzę oklasków.**

Poddany przez przewodniczącego pod głosowanie regulamin obrad, został przyjęty jednomyślnie, a porządek dzienny został po krótkiej dyskusji uchwalony w tekście proponowanym przez CKW, poczem tow. **Mastek**, którego ukazanie się na trybunie **zostało powitane burzą oklasków**, powitał Kongres imieniem krakowskiego OKR.

Po przemówieniu tow. Mastka orkiestra odegrała „Cześć pracy“, poczem Kongres witali, życząc mu owocnej pracy tow.: **Ehrlich** imieniem Bundu, **Kronig** imieniem niemieckiej partji socjalistycznej w Polsce, tow. **Zdanowicz** imieniem Centralnej Komisji Związków Zawodowych, tow. **Malinowski** imieniem socjalistycznej młodzieży akademickiej, oraz tow. **Stańczyk** imieniem Związku Górników.

Następnie tow. Niedziałkowski odczytał nadeszłe na Kongres pozdrowienia pisemne. Huraganem oklasków przyjęto odczytanie pisma tow. **Limanowskiego**. Tak samo przyjęto odczytanie listu tow. **Marka** i depeszy tow. **Daszyńskiego**. **Z zagranicy** listy z życzeniami owocnej pracy nadesłali: Międzynarodówka Socjalistyczna w Zurychu, osobiście prezes Międzynarodówki tow. **Vandervelde**, angielska partja pracy, belgijska partja pracy, socjalistyczna partja francuska, czechosłowacka partja socjalistyczna, niemiecka partja socjalistyczna w Czechosłowacji, socjalistyczna frakcja w parlamencie czechosłowackim, rosyjska partja socjalistyczna, ukraińska partja socjalistyczna na emigracji, angielska niezależna partja pracy, wreszcie partje socjalistyczne: Danji, Holandji, Finlandji, Estonji, Łotwy, Litwy, Gdańska, Austrji, Węgier, Rumunji i włoska partja socjalistyczna na emigracji.

Również z zagranicy nadesłali pozdrowienia dla Kongresu tow. **Albert Thomas**, prezes Międzynarodowego Biura Pracy, sekcja polska przy łotewskiej partji socjalistycznej, polska partja socjalistyczna w Niemczech, oraz stowarzyszenia socjalistów polskich na obczyźnie „Siła“ wiedeńska i „Zgoda“ zurychska. Wkońcu odczytano list z pozdrowieniem od tow. **Andrzeja Struga**.

Po zakończeniu powitań przewodniczący zarządził przerwę do godziny 3 popołudniu.

OBRADY POPOŁUDNIOWE

Z wielką punktualnością obrady popołudniowe rozpoczęły się o godzinie 3. Przewodniczący tow. **Żuławski** odczytał pisma tow.: **Ziemięckiego** i **Woszczyńskiej**, donoszące, że z powodu choroby nie mogli przybyć na Kongres, oraz nadeszłe popołudniu pisma z pozdrowieniami **od socjalistów polskich w Ameryce, socjalistów polskich w Czechosłowacji, oraz pismo tow. dra Raabego** imieniem organizacji socjalistycznych pracowników umysłowych, poczem głos zabrał dla wygłoszenia sprawozdania politycznego tow. posel **Norbert Barlicki**, więzień brzeski, prezes CKW.

REFERAT TOW. BARLICKIEGO

Od ukończenia wojny światowej kryzys gospodarczy trwa nieprzerwanie, ulegając tylko chwilowym odprężeniom, po których z tem większą wybucha siłą, im słabszy gospodarczo jest dany kraj. Znamionami tego kryzysu są: dysproporcja pomiędzy siłą produkcji, a zdolnością konsumcji — wzrastające bezrobocie i pauperyzacja, oraz brak kapitału. Niemoc kapitalizmu wobec tego stanu rzeczy upoważnia do konkluzji, że **weszliśmy w okres bankructwa kapitalizmu.** Świadomość socjalistyczna mas wzrasta wobec naocznego widoku, do czego prowadzi zachłanność kapitalistyczna. Przedwojenne formy kapitalistyczne stają się dla szerokich mas **nie do zniesienia.** Kapitalizm dla ratowania lub przedłużenia swej egzystencji rzuca **się w objęcia faszyzmu i dyktatur wojskowych**, które cały swój wysiłek kierują na gnębienie klasy robotniczej. **Klasa robotnicza musi bronić swych zdobyczy materjalnych i moralnych**, lecz musi być **przygotowana do objęcia władzy po upadku kapitalizmu**, a narazie zdobycia znacznego wpływu na rządy.

W Polsce 5-letnie rządy sanacji okazały **zupełną jej nieudolność** w jakiejkolwiek dziedzinie życia państwowego.

Gdy mówimy o likwidacji czy bankructwie kapitalizmu, nie należy się łudzić, że to nastąpi z dziś na jutro. Okres likwidacji feudalizmu na rzecz kapitalizmu trwał 100 lat. **Weszliśmy w okres likwidacji kapitalizmu, ale do kresu tej likwidacji jeszcze daleko.** Bez obalenia dyktatury klasa robotnicza nie otworzy drzwi, za któremi widać dalsze perspektywy.

Następnie mówca zanalizował siły, jakiemi partja **rozporządza i oświadczył:**

Trudno pojąć, dlaczego likwidacja dyktatury ma być dokonana wyłącznie siłami proletarjatu miejskiego. **Trzeba iść ręka w rękę z socjalistami mniejszości narodowych, ale to nie znaczy odrzucać pomoc elementów demokratycznych**, która to pomoc nie może w niczem nas krępować w wykonaniu naszego programu.

W konkluzji tow. Barlicki zalecił przyjęcie rezolucji CKW, poczem omówił sytuację naszych posłów w Sejmie. Nie należy jednak porzucać tego szańczyka, nie mając innej mównicy czy broni (oklaski).

Następnie zabrał głos tow. **Niedziałkowski** dla złożenia sprawozdania ZPPS.

REFERAT TOW. NIEDZIAŁKOWSKIEGO

Referent opisuje historję powstania i sposób funkcjonowania Centrolewu w trzecim Sejmie. Poddał analizie układ sił społecznych w Polsce, wyprowadzając z tej analizy wniosek, że jednolity front obozów: **socjalistycznego i ludowego jest bronią konieczną dla przeciwstawienia się procesowi utrwalenia dyktatury i dla wykrzesania w społeczeństwie przekonania, że demokracja może zastąpić dyktaturę.** Między socjalizmem a demokracją **niema żadnych sprzeczności.** Demokracja jest formą rządzenia, jaką chcemy mieć i w ustroju socjalistycznym. Mówca zwraca uwagę na potrzebę przestrzegania nici tradycyj, łączących dzisiejszą politykę socjalistyczną w Polsce z okresem walki o niepodległość. Zadanie utrwalenia niepodległości nie jest wcale zakończone. **Walka o przywrócenie demokracji** jest jedną z form walki o utrwalenie niepodległości. (Oklaski).

DALSZE REFERATY

Następnie wygłosili referaty: tow. posel **Pużak** organizacyjno-finansowy i tow. posel **Czapiński** o sytuacji międzynarodowej a PPS. Po referatach rozpoczęła się dyskusja, w której zabierali głos tow.: Zaremba, Szczerkowski, Stańczyk i inni.

Streszczenie referatów i dyskusji podamy w następnym numerze.

Z SALI SĄDOWEJ

PROCES POSŁA Z BB

Przed sądem grodzkim w Warszawie odbywał się charakterystyczny proces przeciwko posłowi *Polakiewiczowi* z BB, oraz burmistrzowi Sokółki p. Sanko za znieważenie prokuratora w Białymstoku p. *Wysockiego*. Sprawa dotyczy jeszcze r. 1925, gdy p. Polakiewicz należał jeszcze do partji chłopskiej. W liście otwartym przytoczył on wówczas fakty zniesławiające prokuratora Wysockiego. Pozatem p. Polakiewicz występował jeszcze w tym liście przeciwko p. *Demantowi*, obecnemu apelacyjnemu sędziemu śledczemu dla spraw politycznych. Proces budzi zaciekawienie ze względu na osobę posła Polakiewicza, który należy do tego stronnictwa, które głosi hasła zniesienia nietykalności poselskiej. Tymczasem na rozprawie obrońca adwokat Wyrostek postawił wniosek o zwrócenie się do Sejmu w sprawie wydania posła Polakiewicza.

TELEGRAMY

WALKA GÓRNIKÓW PRZECIW POGORSZENIU WARUNKÓW PRACY I PŁACY

Warszawa, 23 maja (tel. własny „Naprzodu“). Z zagłębia dąbrowskiego nadchodzą wiadomości, że sytuacja zaostrzyła się. Dziś **strajkuje około 75% górników** na kopalniach Kazimierz, Juljusz, Renard, Klimontowice i Upadowa. Na dziś i jutro zwołano szereg wieców dla omówienia zamierzonej przez przedsiębiorców obniżki płac.

DLACZEGO MUSI WYBUCHNĄĆ STRAJK AUTOBUSOWY?

Warszawa, 23 maja (tel. własny „Naprzodu“). W związku z nastąpić mającą likwidacją przedsiębiorstw autobusowych utrzymuje się pogłoska, że stanie się to w związku z rozmową, jaką delegacja tych przedsiębiorców miała z ministrem gen. Neugebauerem. Minister miał delegacji oświadczyć, **że raczej ustąpi, niż zgodzi się na nowelizację ustawy o funduszu drogowym.** To stanowisko ministra tłumaczą tem, że poczynił on już pewne kroki dla uzyskania **pożyczki pod zastaw wpływów na fundusz drogowy.** W razie likwidacji przedsiębiorstw fundusz drogowy nie miałby prawie żadnych dochodów.

ZNOWU ZAMACH NA POCIĄG

Warszawa, 23 maja (tel. własny „Naprzodu“). Z **Wilna** donoszą: Władze wojewódzkie zostały dziś rano zaalarmowane wiadomością o zamierzonym zamachu na linję kolejową pod stacją Podbrodzie. Mianowicie około 2'30 w nocy strażnik, obchodząc tor, znalazł na zwrotnicy wjazdowej do stacji kawałek szyny długości pół metra ułożony w ten sposób, że zwrotnica została źle nastawiona i mogło nastąpić **wykolejenie pociągu osobowego** z Wilna. Zarząd stacji natychmiast zawiadomił policję, ale mimo natychmiastowej obławy sprawcy nie znaleziono. Jest to już **czwarty zamach** na tej stacji.

OWACYJNE PRZYJĘCIE BRIANDA W PARYŻU

Paryż, 23 maja. Francuski minister spraw zagranicznych Briand powrócił wczoraj wieczór do Paryża. Na dworcu oczekiwały go tysiączne rzesze publiczności. Gdy pociąg zajechał, tłum przełamał barjerę policyjną i z okrzykami: „Niech żyje Briand“, „niech żyje pokój“ i „precz z wojną“ rzucił się na peron. Wysiadającemu z pociągu Briandowi zgotowano **niewidzianą dotąd owację.** Z trudem tylko dostał się Briand do swego samochodu, który publiczność zarzuciła kwiatami. Po odjeździe Brianda na tarasie pewnej kawiarni w pobliżu dworca doszło **do starć manifestantów** z rojalistami, którzy usiłowali **wznosić okrzyki wrogie** Briandowi. W ciągu starcia **poraniono kilkanaście osób.** Mimo przeszkody ze strony policji tłum liczący ponad 10 tysięcy osób udał się na Quai d'Orsay, gdzie **manifestował na cześć Brianda.** Ulegając nawoływaniom, Briand dwukrotnie ukazał się w oknie witany z niesłychanym zapałem przez zgromadzonych.

POROZUMIENIE W SPRAWIE PAKTU MORSKIEGO

Londyn, 23 maja. „Daily Telegraph“ donosi z Genewy, że w wyniku konferencji Brianda z Grandim, w której to konferencji uczestniczyli także rzeczoznawcy spraw morskich Francji i Włoch: Massigli i Rosso, osiągnięte zostało **porozumienie co do niektórych punktów spornych.** W następstwie tego porozumienia uchwalono na 15 czerwca b. r. zwołać do Rzymu **konferencję w celu osiągnięcia ostatecznego porozumienia francusko-włoskiego w kwestji morskiej.**

STARCIA W HISZPANJI

Madryt, 23 maja. W Corio del Rio podczas odprowadzania do więzienia 20 osób, aresztowanych za udział w podpalaniu kościołów, doszło do **krwawych starć** między policją a większą grupą mieszkańców, która chciała aresztantów odbić. W walce policja użyła broni palnej i **zraniła 12 osób.** Kilku manifestantów aresztowano.

POWÓDŹ W RUMUNJI

Bukareszt, 23 maja. W następstwie ulewnych deszczów ostatnich dni miasto Gałacz nawiedzone zostało powodzią. Mieszkańców kilku dzielnic musiano ewakuować. Liczne domy runęły. W Nowym Gałaczu stoi pod wodą przeszło 500 budynków. Straty materjalne są bardzo duże. Ofiar w ludziach dotąd nie stwierdzono.

Hitlerowiec trzęsący całem hutnictwem polskiem

—o—

O dyktatorze polskiej produkcji żelaza i stali *Flicku* pisze katowicka „Gazeta Robotnicza":

Do Flicka należą: Katowicka Spółka Akcyjna, obejmująca huty Bismarcka, Falwa, Hubertus, Marta, Królewska i Laura, a ostatnio przechodzą na własność Flicka huta Pokoju i Baildon. A więc wszystkie największe przedsiębiorstwa tego rodzaju na G. Śląsku.

Do tego mają dojść jeszcze zakłady Modrzejowskie i Starachowickie. Śląskie huty, znajdujące się już w rękach Flicka stanowią ½ całej polskiej produkcji żelaza i stali. Z zakładami Modrzejowskiemi i Starachowickiemi znajduje się *w rękach Flicka ¾ ogólno-krajowej produkcji żelaza i stali.*

Tak olbrzymi aparat produkcyjny stanowi w rękach Flicka olbrzymią potęgę, a władzę rzeczywiście dyktatorską. Huta Pokoju dostała się w ręce Flicka dzięki skandalicznej gospodarce administracyjnej. Siedmiu dyrektorów patronowało tej hucie (sami Polacy) z olbrzymiemi poborami. Generalny dyrektor Lewalski, przyjaciel p. prezydenta Mościckiego, pobierał sam 100.000 zł. miesięcznie. To też dotychczasowy właściciel hr. Ballestrem wołał się pozbyć tego fantu.

Kim jest p. Flick?

Był to przed kilku laty mało znany dyrektor huty. „Charlottenhutte" w Niemczech. Po wojnie w okresie inflacji zaczął handlować akcjami ciężkiego przemysłu. Kupował i sprzedawał i tak długo handlował, aż wkońcu okazało się, że w jego rękach znajduje się większość akcyj, a temsamem i decydujący wpływ zarówno w olbrzymim zachodnio - niemieckim truście „Vereinigte Stahlwerke", jak i w środkowo-niemieckim truście „Mitteldeutsche Stahlwerke", oraz, że pozatem ma jeszcze wcale poważne wpływy w przemyśle hutniczym niemieckiego G. Śląska, a obecnie w szybkiem tempie zdąża do skoncentrowania w swych rękach ¾ ogólno-polskiej produkcji hutniczej. — Pan Flick zalicza się politycznie do skrajnie nacjonalistycznego i szowinistycznego skrzydła. Wystarczy powiedzieć, że finansuje Hitlerowców i współpracuje z Hugenbergiem.

Taki to gagatek zagnieździł się za rządów sanacyjnych na Śląsku, w okresie rządów ministra silnej ręki (dla Kas chorych) p. Prystora.

Gdy minister Kwiatkowski ustępował ze swego stanowiska, a miejsce jego zajął p. Prystor, tłómaczyli sanatorzy to przesunięcie specjalną misją p. Prystora w stosunku do górnośląskiego przemysłu. Pan Prystor miał podobno spolonizować śląski przemysł.

Podatek od chrabąszczów

—o—

„Gazeta Warszawska" donosi: Na obciążonych baraczem podatkowym rolników nałożono jeszcze jeden podatek. Tym razem jest to podatek ...od chrabąszczów. W myśl rozporządzenia mianowicie — poleca się dzieciom wiejskim zbieranie chrabąszczy i obiecuje wynagrodzenie 2 grosze od sztuki. Dzieci zebrane chrabąszcze odnoszą do szkoły, gdzie nauczycielka daje im potwierdzenie. Z tem potwierdzeniem idą do sołtysa, a otrzymawszy jego podpis, do gminy, która należność im wypłaca, ale rozkłada ją na właścicieli gruntów. Ilustracją wymierzania tego podatku jest fakt, że pewna właścicielka małego folwarku musiała zapłacić z tego tytułu aż 280 złotych, tj. więcej niżli wynosi jej dochód kwartalny.

Ruch spółdzielczy

—o—

WALNE ZGROMADZENIE DELEGATÓW SPÓŁDZIELNI ZWIĄZKOWEJ PRACOWNIKÓW KOLEJOWYCH W KRAKOWIE

W niedzielę 17 bm. przybyli delegaci Spółdzielni związk. prac. kolej. ze wszystkich obwodów, aby wysłuchać sprawozdania Spółdzielni za r. 1930 i poddać je krytyce, oraz zastanowić się nad programem pracy, wysuniętym przez zarząd. Zebranie któremu przewodniczył prezes rady nadzorczej tow. **Packan**, odbyło się we własnej sali Spółdzielni przy pl. Matejki 8.

Oprócz delegatów przybył szereg gości, pomiędzy którymi kierownik oddziału Zw. spółdz. spoż. ob. Łoziński, członkowie zarządu spółdz. „Proletarjat" ob. Orzelski i Olejniczak, p. dr. Waligóra, przedstawiciel ZZK tow. Mucek i inni.

Sprawozdanie z działalności zarządu za r. 1930 złożył członek zarządu tow. **Kluczka**, podkreślając, iż główną przeszkodą nietylko rozwoju Spółdzielni, ale równocześnie w wielkim stopniu przeszkodą w osiągnięciu dodatnich rezultatów jest sprzedaż na kredyt. Spółdzielnia, udzielając kredytu, pozbawia się potrzebnych jej środków obrotowych, które musi uzupełniać zaciąganiem pożyczek i ponosić dosyć poważne wydatki roczne z tytułu odsetek, co odbija się w bilansie ujemnie na całości gospodarki i tak w roku sprawozdawczym zdołano uzyskać tytułem nadwyżki zaledwie zł. 5.465'37. Gdyby nie było sprzedaży na kredyt, to kwota ta byłaby przynajmniej o zł. 18 tysięcy wyższa i członkowie osiągnąćby mogli dosyć poważne zwroty (dywidendę).

W dalszym ciągu swego sprawozdania wskazał tow. Kluczka na szkodę, jaką wyrządzili Spółdzielni członkowie wojenni, którzy zapisali się do Spółdzielni li tylko dlatego, aby ciągnąć korzyści z przydziałów towarowych, a kiedy nastąpiła normalna gospodarka nietylko, że nie dopłacili swych udziałów, lecz wogóle nie troszczyli się o Spółdzielnię tak, że obecnie trzeba ich masowo wykreślać, aby dostosować się do przepisów ustawy o spółdzielniach. Spółdzielnia obecnie posiada 6.464 członków, stan udziałów wynosi zł. 36.925. Fundusze zasobowe i społeczne Spółdzielni wynoszą zł. 81.444. Spółdzielnia liczy obecnie 18 sklepów i piekarnię, posiada czteropiętrową realność w Krakowie przy pl. Matejki i jednopiętrową realność w Chybiu, oraz 2 parcele.

W imieniu komisji rewizyjnej tow. **Gazur** przedstawił, iż badano tak księgi, jak i rachunki, oraz bilans i dowody i znaleziono je w porządku, poczem złożył sprawozdanie z działalności rady nadzorczej.

Nad sprawozdaniem rozwinęła się dyskusja, w której zabierał głos szereg mówców, poczem wyjaśnień udzielił członek zarządu tow. **Kluczka**. Następnie przyjęto sprawozdanie do wiadomości i udzielono zarządowi **absolutorjum.**

Program pracy, preliminarz budżetowy na rok bieżący, oraz wnioski zarządu przedstawili kolejno tow. **Kluczka** i **Wójcik.**

Po przyjęciu tychże odbyły się **wybory uzupełniające do zarządu i rady nadzorczej.** Wybrany został do rady oprócz dotychczasowych członków tow. Stanisław Świerkosz, a do zarządu ponownie tow. Józef Wójcik.

Z nadwyżki bilansowej uchwalono dopisać członkom 10% od wpłaconych udziałów, na cele propagandy przeznaczyć zł. 393'27, resztę zaś przelać do funduszu zasobowego.

Po przeprowadzeniu potrzebnych zmian statutowych zebranie zakończono o godz. 16'10 krótkiem przemówieniem przewodniczącego tow. **Packana**, który dziękował delegatom za udział w zebraniu, nawołując ich do intensywnej współpracy.

Do ważnych uchwał, jakie powzięto na walnem zebraniu, należy postanowienie **ograniczenia sprzedaży na kredyt.**

Zarząd w swoim planie pracy przewiduje rozwinięcie komitetów pojedynczych obwodów, oraz rozpoczęcie pracy propagandowej celem pobudzenia większego zainteresowania obywateli ruchem spółdzielczym.

Związki i zgromadzenia

—o—

LECZENIE UBEZPIECZONYCH NA KOSZT ZAKŁADU UBEZPIECZEŃ PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH WE LWOWIE. Zakład Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych podaje do wiadomości, że leczenie ubezpieczonych, stosowane z mocy art. 61 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 24 lutego 1927 r., przeprowadzać będzie w granicach ustalonych środków finansowych i kontyngentu miejsc w roku bieżącym, jak dotychczas w lecznicach własnych w Zakopanem, Truskawcu i Jaremczu, oraz w Żegiestowie (w miejsce dotychczasowego leczenia w Krynicy). Ponadto dysponuje Zakład kilkoma miejscami w Jaworzu (psychonerwica) w Szczawnicy, Homi w Jaworzu (psychonerwica) w Szczawnicy, Holosku Wielkim, a poczyni starania o zarezerwowanie pewnej ilości miejsc w Morszynie. Leczenie w Zakopanem, Żegiestowie i Holosku prowadzone będzie przez cały rok (w dwóch pierwszych miejscowościach z wyjątkiem kwietnia), w innych miejscowościach w okresie od 1 maja do końca września. Bliższych informacyj udziela **sekretarjat Związku zawodowego pracowników umysłowych** (ulica Sławkowska 6, I piętro, tel. 138-53).

REPERTUAR

—o—

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Niedziela popołudniu: „Mayerling" (ceny zniżone); wieczorem „Pigmaljon" (gościnne występy Al. Węgierki).

Poniedziałek popołudniu: „Sztuba" (ceny zniżone); wieczorem: „Pigmaljon" (gościnne występy Al. Węgierki).

Wtorek: „Pigmaljon" (gościnne występy Aleks. Węgierki).

KINOTEATRY

Apollo: „Harold, trzymaj się".
Bagatela: „Znajoma z wagonu".
Corso: „Żona Faraona".
Promień: „Zagłada od wschodu".
Sztuka: „Melodja szczęścia".
Światowid: „Król żebraków".
Uciecha: „Pat i Patachon jako weseli włóczędzy".
Wanda: „Poskromienie złośnicy".
Warszawa: „Jeździec bez głowy".

RADJO KRAKOWSKIE

Niedziela 24 maja

10.00: Nabożeństwo ze Lwowa. 11.58: Sygnał czasu, hejnał, komunikat meteorologiczny. 12.15: Poranek symfoniczny z Filharmonji warszawskiej: utwory Beethovena. 14.00: Pogadanki dla rolników i muzyka. 15.40: Program dla dzieci starszych. 16.10: Odczyt: „Bitwa pod Ostrołęką" — wygłosi generał dr. Marjan Kukiel, docent Uniw. Jagiell. 16.30: Gramofon. 16.40: Odczyt z Katowic: „W skamieniałym lesie pod Warną". 16.55: Gramofon. 17.15: Wiadomości przyjemne i pożyteczne. 17.40: Koncert popularny z Warszawy. 19.00: Rozmaitości, komunikaty. 19.25: Feljeton z Warszawy: „Amerykańskie dziecko". 19.45: Komunikat z Warszawy: „Z przed stu lat". 19.50: Komunikaty sportowe, ewentualnie gramofon. 20.00: Słuchowisko z Warszawy. 20.30: Koncert z Warszawy. 22.00: Odczyt z Warszawy: „Mój pierwszy dzień w Indjach" — wygłosi p. Ferdynand Goetel. 22.15: Recital na klawesynie z Warszawy. — 22.50: Komunikaty. 23.00: Muzyka lekka i taneczna.

Poniedziałek 25 maja

10.30: Obchód rocznicy z Ostrołęki. 12.30: Poranek muzyczny z Filharmonji warszawskiej: utwory Chopina. 14.00: Odczyty rolnicze i muzyka. 15.40: Program dla dzieci. 16.10: Odczyt: „Dzisiejsi formiści krakowscy" — wygłosi p. A. Waśkowski. 16.30: Gramofon. 16.40: Odczyt z Warszawy: „Wypoczynek poza miastem jako czynnik zdrowotny". 16.55: Gramofon. 17.15: Odczyt z Warszawy: „W mieście 1001 nocy". 17.30: Feljeton z Warszawy: „Zmienione oblicze ziemi". 17.45: Koncert orkiestry policyjnej z Warszawy. 19.00: Rozmaitości, komunikaty. 19.25: Feljeton z Warszawy: „W ruinach Chocimia". 19.45: Komunikat z Warszawy: „Z przed stu lat". 19.50: Gramofon. 20.00: Odczyt muzyczny z Warszawy. 20.15: Odczyt z Wilna: „Majorka, wyspa błękitno-złota". 20.30: Operetka z Warszawy: „Wiktorja i jej huzar". 23.40: Komunikaty.

Wtorek 26 maja

11.40: PAT. 11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Gramofon. 13.10: Komunikat meteorologiczny. 15.00: Komunikat gospodarczy. 15.35: Chwilka lotnicza. 15.50: Odczyt z Warszawy: „Atrakcyjna siła sportu". 16.10: Komunikat dla żeglugi i rybaków. 16.15: Pieśni majowe z wieży Marjackiej. 16.30: Pogadanka dla chorych w szpitalach. 16.45: Gramofon. 16.50: Program dla dzieci. 17.15: Odczyt ze Lwowa: „Ludzie genjalni". 17.45: Popularny koncert symfoniczny z Warszawy. 18.45: Rozmaitości, komunikaty. 19.10: Najnowsze wydawnictwa, omówi dr. Adam Bar. 19.25: Gramofon. 19.35: Dziennik radjowy. 19.50: Gramofon. 20.00: Feljeton z Warszawy: „Związek ludzi dobrej woli". 20.15: Koncert popularny z Warszawy. 21.45: Kwadrans literacki z Warszawy: — Opowiadanie Kazimierza Leczyckiego „Dziewczyna z cmentarza okrętów". — 22.00: Recital skrzypcowy p. Niny Stokowskiej z Warszawy. 22.50: Komunikaty. 23.00: Muzyka lekka i taneczna.

WYDZIAŁ POŚREDNICTWA PRACY ZWIĄZKU ZAWODOWEGO PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH — (Kraków, ul. Sławkowska 6, I piętro, tel. 138-53) poleca następujące siły biurowe: stenotypistki i stenotypistów, korespondentki i korespondentów ze znajomością języków: polskiego, niemieckiego, a także angielskiego i rosyjskiego; buchalterów-bilansistów, buchalterów pomocniczych, zdolnych chemików, techników, także konstruktorów aeroplanów, agronomów, majstrów kierowników cegielni, kamieniołomów, tartaków i fabryk wyrobów z drzewa, zdolnych brakarzy, urzędników biurowych drzewnych, kierowników budowy i remontu tartaków i obrabiarek drewna. Deklarantów celnych, mundantki, maszynistki, pomocników handlowych, kalkulantów i praktykantów biurowych. Związek nasz poleca wszystkie wyżej wymienione kategorje pracowników także jako siły zastępcze na okres urlopowy. Zgłoszenia przyjmuje Wydział Pośrednictwa Pracy Związku Zawodowego Pracowników Umysłowych (Kraków, ul. Sławkowska 6, I piętro, tel. 138-53) w godzinach między 11 a 2 i 5 a 9 wieczór, osobiście lub telefonicznie. Wydział polecając pracowników, stosuje próby kwalifikacyjne i kolejność zgłoszeń.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Michał Węgłowski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.